

# Program to jeszcze nie wszystko

ELIASZ CHAZANOW

ATA 1962 i 1963 jak wiadomo nie były szczególnie szczęśliwe dla naszego rolnictwa. Niepomyślnie warunki atmosferyczne spowodowały spadek zasobów paszowych, co w konsekwencji odbiło się dotkliwie na hodowli trzody chlewnej. Nic też dziwnego, że problemem nr 1, który stanął na porządku dziennym, stała się pomoc paszowa dla rolnictwa. Podjęto szereg uchwał rządowych, które przewidują zwiększenie dostaw mieszanek pasz treściwych dla rolników kontraktujących żywce. Rzecz jasna, pociąga to za sobą konieczność wyasygnowania znacznych kwot dewizowych na import składników białkowych wchodzących w skład mieszanek paszowych.

Kroki podjęte przez rząd są w pełni uzasadnione i nie wymagają bliźszego omówienia. Sytuacja na rynku krajowym mówi sama za siebie a i eksport rolnospożywczy nie przedstawia się najlepiej. Program pomocy paszowej dla rolnictwa na najbliższe lata przewiduje dostawę 2 mln ton pasz treściwych rocznie ze środków państwowych oraz skierowanie dla produkcji białka w postaci mieszanek paszowych w zamian za zbóż. Ale ustalenie programu, zakrojonego nawet na bardzo szeroką skalę, nie jest bynajmniej równoznaczne z rozwiązaniem problemu. Aby program ten przyniósł oczekiwane rezultaty musi on być we wszystkich szczegółach dostosowany do potrzeb wsi i to nie tylko w skali kraju, ale nieomal w skali poszczególnych powiatów. Powinno ponadto zakładać pewną elastycz-

ność i możliwość manewrowania dla działaczy gospodarczych terenu, zależności od potrzeb i sytuacji, jakie mogą się ukazywać w danym okresie czasu.

W przeciwnym przypadku może się bowiem okazać, że osiągnięte efekty w postaci przyrostu pogłowia i wzrostu skupu produktów hodowli, pomimo poważnych nakładów inwestycyjnych na mieszalnię pasz treściwych i importu nieodczynnych składników białkowych, będą nieproporcjonalnie małe.

## ELEMENT ZAUFANIA

W listopadzie ubiegłego roku punkty skupu Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomoc Chłopska wyszły z pomocą rolnikom, oferując w zamian za dostarczoną sztukę mięsno-świninową, w zależności od terenu, określoną ilość pasz treściwych. Normy przewidywały wówczas od 60 do 100 kg pasz na jednego tucznika. Warunkiem otrzymania paszy była jednak nie umowa kontraktacyjna, a dostarczona sztuka. Oznaczało to, że rolnik musiał hodować trzodę w oparciu o własną bazę paszową, która ze znanych już przyczyn była bardzo uboga, a dopiero przy dostawie sztuki do punktu skupu otrzymywał mieszankę paszową.

A jaka to była pasza?

Przeważnie sruła zbożowa. Był to bowiem okres rozruchu lokalnych mieszalni pasz treściwych, które nie były w stanie zwiększyć swych mocy produkcyjnych.

Efekt? Na dzień 1 maja bieżącego roku sieć Gminnych Spółdzielni CRS miała niewykonane zob-

## W NUMERZE:

Stanisław Krzyżaniak — DWA OBLICZA AKCJI „R” — str. 1

Na przykładzie pracy Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Tychach autor omawia dwa aspekty akcji „R”. Pierwszy — to gospodarność na własnym podwórku. Drugi aspekt — to sprawa stworzenia odpowiednich warunków, w których ta gospodarność mogłaby się rozwijać bez żadnych hamulców.

Grzegorz Pisarski — REFORMY U ZACHODNIEGO SASIADA — str. 1

W roku bieżącym podjęte zostały prace nad realizacją daleko idących i szeroko zakrojonych zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Szeroko zakrojone eksperymenty i żywa wokół ich wyników dyskusja przyniosła wiele nowych projektów usprawnień oraz wciąż nowe decyzje i zarządzenia, zmierzające do konsekwentnej realizacji przyjętego kierunku usprawnienia w kierowaniu gospodarką. Zmiany te, jak sądzimy, zainteresują naszych czytelników.

Barbara Wiśniewska — ECHO POZNAŃSKIEJ „JESIENI 63” — str. 3

Zadania przemysłu, któremu przypada decydująca rola w zaangażowaniu zasobów finansowych ludności, przedstawiają się w następu-

jący sposób: przy ograniczonych dostawach i gorszym zaopatrzeniu w surowce oraz materiały pomocnicze zapewnienie produkcji bardziej urozmaiconej, na wyższym poziomie jakościowym i estetycznym. Dylemat — niełatwy. Jak producenti go rozwiązali? Interesująca, ale bynajmniej nie jednoznaczna odpowiedź na to pytanie dały ostatnio XII Targi Krajowe.

Ryszard Turski — DLACZEGO I JAK OSZCZĘDZAJĄ — str. 5

Oszczędzanie jest w naszym kraju niejako organicznie związane z nowymi kształtującymi się postawami życiowymi, nowymi potrzebami i wartościami społecznymi, z nowymi stosunkami społecznymi — pisze autor.

Wniosek ten potwierdzają wyniki sondażu na temat motywów i mechanizmów oszczędzania, przeprowadzonego przez Dział Badań Opinii Społecznej Agencji Robotniczej.

Andrzej Bober — PO PRZECIECIU WSTĘGI — W ZAKŁADZIE, KTÓREGO NIE BYŁO... — str. 6

We wrześniu 1954 roku miała miejsce uroczystość „przecięcia wstęgi” w Kieleckich Zakładach Budowy Przewodów i Armatury. W 1953 roku te same zakłady nie osiągnęły projektowanej zdolności produkcyjnej. Czyżby więc rozruch kieleckiej „Armatury” trwał aż 9 lat?

# AKCJA gospodarcza

## TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 6 PAŹDZIERNIKA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 40/629

wiązania wobec dostawców żywności w wysokości około 40 tys. ton pasz treściwych. Niektórzy chłopcy rezygnowali z przysługującego im prawa zakupu paszy, gdyż widocznie nie odpowiadała ona ich potrzebom.

Od 1 maja wprowadzono zaliczkową sprzedaż pasz przy kontraktowaniu żywności w wysokości 50 proc. należnej stawki. Wydawało się, że sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w pasze treściwe nieco się polepszy, tym bardziej, że zwiększono dostawę mieszanek „T” dla tuczników, która cieszyła się wśród hodowców dużym uznaniem.

W imię jednak dobrze pojętej troski o zdrowie trzody chlewnej i szybszy przyrost jej wagi zmniejs-

DOKONCZENIE NA STR. 2

# DWA OBLICZA „R”

STANISŁAW KRZYŻANIAK

JESTEM zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiej aktywności. Uważam, że obowiązkiem, więcej — przymiotem każdego działacza gospodarczego powinno być stałe działanie, zmierzające do uzyskania największego efektu przy możliwie najmniejszym nakładzie. Mimo to nie mogę zaprzeczyć, że przebieg i wyniki kontroli oraz analizy wydajności zatrudnienia i funduszu plac w Tyskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego — a więc wyniki właśnie akcji — rzuciły z całą ostrością nowe światło na niektóre podstawowe problemy produkcyjne i ekonomiczne. Akcja „R” przyniosła w naszym przedsiębiorstwie, jeżeli nie rewelacyjne, to co najmniej zaskakujące wyniki w zakresie niektórych analizowanych zagadnień.

Opracowanie miało charakter wszechstronnej analizy kompleksowej rezerwy w zatrudnieniu i wydajności pracy. Było ono jednocześnie pogłębieniem badań w tym zakresie, które przedsiębiorstwo podjęło już wcześniej, i które stały się podstawą dla opracowania wiosną bieżącego roku bogatego programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych w celu likwidacji skutków „zimy stulecia”.

Mówiąc o tej sprawie chciałbym jednocześnie zwrócić uwagę na dwa różne aspekty tej akcji. Pierwszy — to gospodarność na własnym podwórku. Drugi aspekt — to sprawa stworzenia odpowiednich warunków, w których ta gospodarność mogłaby się rozwijać bez żadnych hamulców, z niewątpliwym pożytkiem dla gospodarki narodowej.

## GODNE UWAGI OSIĄGNIĘCIA

Tyskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego realizuje 94 proc.

swych rocznych zadań produkcyjnych w budownictwie mieszkaniowym metodami uprzemysłowionymi, tj. metodami polegającymi na montażu budynków z wielkich płyt prefabrykowanych lub wielkich bloków. W całym planie produkcyjnym przedsiębiorstwa zadania wykonywane metodami uprzemysłowionymi wynoszą 86 proc. Jest to wskaźnik bardzo wysoki, bodaj najwyższy w kraju.

Wartość produkcji globalnej przedsiębiorstwa (wszystkie liczby dotyczą roku 1963) wynosi według planu 225,3 miliona zł, w tym wartość produkcji podstawowej 155 mln zł, produkcji pomocniczej (własna wytwórnia prefabrykatów o mocy produkcyjnej ok. 25 tys. m sześć, betonów rocznie, własne zakłady stolarskie i ślusarskie) — 35,3 mln zł i wreszcie wartość usług produkcyjnych (własne bazy transportu i sprzętu) — 35 mln złotych. Kubatura planowanych obiektów zamknięcia się cyfrą 241 263 m sześć. Plan efektów rzeczowych obejmuje 2 703 izby mieszkalne, z tym, że w wyniku realizacji programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych oraz wniosków wynikających z „Akcji R” plan ten zostanie dość znacznie przekroczony i przedsiębiorstwo odda do użytku 2 814 izb. Ponadto przedsiębiorstwo musi przekazać 10 obiektów użyteczności publicznej, w tym dwie duże szkoły.

Na wykonanie powyższych zadań przedsiębiorstwo otrzymało w planie dyrektywnym środki w postaci limitu zatrudnienia, który w liczbie globalnej wynosi 1 728 zatrudnionych. Przedsiębiorstwo prowadzi również własną Szkołę Budowlaną, w której ponad 200 uczniów uczy się w różnych zawodach budowlanych. Kilkaście etatów pracowników umysłowych tej placówki obsługuje i polidocza w pozycji pracowników umysłowych. Poza tym TPBM prowadzi także, dla potrzeb ca-

łego śląskiego budownictwa mieszkaniowego, ośrodek szkolenia maszynistów sprzętu ciężkiego, w którym również zaangażowane są i etaty.

Globalny fundusz plac przedsiębiorstwa wynosi 41 732 mln złotych, co stanowi 18,5 proc. wartości produkcji globalnej. Odpowiedni wskaźnik procentowy dla produkcji podstawowej wynosi 11,7 proc.

W zakresie wydajności pracy w produkcji podstawowej przedsiębiorstwo notuje naprawdę godne uwagi rezultaty. W II kwartale bieżącego roku wydajność na jednego robotnika produkcji podstawowej wyniosła w wyrażeniu wartościowym 67 310 zł. Gdyby założyć, że identyczna wydajność zostanie utrzymana na skali całego roku — wówczas każdy robotnik w produkcji podstawowej dałby roczną produkcję wartości prawie 270 tys. zł. Dla pełnego zrozumienia sensu tego osiągnięcia należy podać, że w roku ubiegłym średnia wydajność w tym wskaźniku wynosiła dla resortu budownictwa 143 tys. zł, a na Śląsku — z uwagi na przeciętnie wyższy procent uprzemysłowienia — 198,5 tys. złotych.

Średnia placą w przedsiębiorstwie, oscylująca około 26 tys. zł na robotnika produkcji podstawowej, a około 22,5 tys. złotych na jednego zatrudnionego, wykazuje z roku na rok tendencję wzrostową, przy czym zachowywane są prawidłowe proporcje pomiędzy wzrostem wydajności, a wzrostem średniej plac.

## REZERWY „WŁASNEGO PODWÓRKA”

Nie jest moim zamiarem wychwalać osiągnięcia przedsiębiorstwa, w którym od lat pracuję, i o którym teraz piszę. Przeciwnie — pragnę wykazać, że pomimo niewątpliwie dobrych wyników, uzyskiwanych przez przedsiębiorstwo, istnieje w nim, ujawnione w toku akcji, dalsze bogate rezerwy, które określiłbym jako „rezerwy własnego podwórka”.

Wymienię kolejne problemy, które stały się przedmiotem badań: 1. Stan liczbowy, struktura i kwalifikacje załogi. 2. Płynność załogi. 3. Dyscyplina pracy i wykorzystanie czasu roboczego. 4. Wydajność pracy. 5. Szkoła zawodowa. 6. Skuteczność stosowanych systemów plac. 7. Postęp techniczny i jego udział w wywaleniu rezerwy produkcyjnych. 8. Wpływ jakości produkcji na wydajność pracy i angażowanie systemu plac. 9. Organizacja produkcji w dwójki rozumieniu: przygotowanie produkcji oraz organizacja samego stanowiska roboczego. 10. Bezpieczeństwo i higiena pracy. Jako podstawowy element wzrostu wydajności. 11. Rezerwy, istniejące w zakresie prawidłowego wykorzystania środków trwałych, a w szczególności sprzętu budowlanego i środków transportowych.

Nie sposób oczywiście podsumować w ramach niniejszego artykułu całości bogatego materiału analitycznego, zebranego w trakcie badań. Wymienię jedynie najbardziej reprezentatywne liczby. Dla użyczenia pełnego obrazu podaję następujące, że utrata w skali rocznej 2 400.

DOKONCZENIE NA STR. 7

# REFORMY u zachodniego sąsiada

GRZEGORZ PISARSKI

OBSERWACJA zmian w metodach planowania i zarządzania gospodarką wskazuje, że w krajach socjalistycznych metody te przechodzą stałą ewolucję. Polega ona jak wiadomo na ograniczaniu administracyjnych metod zarządzania gospodarką na rzecz ekonomicznego oddziaływania na planowy przebieg procesów gospodarczych, poprzez wykorzystanie praw ekonomicznych rządzących gospodarką socjalistyczną i bardziej precyzyjne ukształtowanie systemu bodźców ekonomicznych. W praktycznej realizacji tych kierunkowych niejaką istotną jest jednak dość specyficzne różnice i odrębne rozwiązania szczególnie wielu, zwłaszcza tych bardziej skomplikowanych, problemów. Warto więc, abyśmy na bieżąco śledzili wszystkie zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką we wszystkich krajach socjalistycznych. W ten bowiem sposób możemy szybciej doskonalić nasze własne metody kierowania gospodarką.

W roku bieżącym podjęte zostały prace nad realizacją daleko idących i szeroko zakrojonych zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Pierwszym sygnałem tych zmian był artykuł radcy ekonomicznego Ambasady NRD zamieszczony w nr 38/1963 „Życia”. Obecnie natomiast, zgodnie z podaną wówczas zapowiedzią, pragnę nieco bardziej szczegółowo poinformować Czytelników o niektórych podjętych już i dyskutowanych jeszcze reformach.

## ZALOŻENIA OGÓLNE

Punktem wyjścia dla ukształtowania nowego systemu planowania i zarządzania gospodarką NRD stała się krytyczna ocena dotychczasowych zasad funkcjonowania gospodarki. W podstawowych zarysach nie odbiega ona od podobnych ocen podejmowanych przed paru laty u nas i w Czechosłowacji, a niedawno również w Związku Radzieckim.

Zwróćmy więc przede wszystkim uwagę na słabe strony dotychczasowych zasad planowania. Stwierdzono, że kształtowanie rozwoju gospodarczego prawie wyłącznie w oparciu o plany roczne i wiązanie podstawowych bodźców ekonomicznych z wykonaniem i przekroczeniem tych planów prowadzi do wielu niepożądanych zjawisk. Przedsiębior-

stwa, zjednoczenia i inne jednostki gospodarcze ukrywają swoje rzeczywiste możliwości, aby otrzymać mniej napięte zadania planowe i potem łatwiej móc je wykonać. Ponadto stwierdzono, że narzucone w planach rocznych wskaźniki ilościowe w produkcji prowadzą często do zaniedbania wskaźników jakościowych; plany produkcji wykonywane są ilościowo poprzez obniżanie jakości wyrobów i wzrost kosztów produkcji. Zauważono też, że przedsiębiorstwa i ludzie w nich zatrudnieni nie są bezpośrednio zainteresowani w najpełniejszym wykorzystaniu środków produkcji i w ogóle posiadanego majątku trwałego i obrotowego, jak również w takim ukształtowaniu profilu produkcji, aby jak najbardziej odpowiadał on potrzebom gospodarki.

W konsekwencji niezbędne było centralne, administracyjne kształtowanie wszystkich prawie zadań produkcyjnych, co prowadzi do jeszcze słabszego wykorzystania możliwości produkcyjnych i mniej efektywnych rozwiązań, w wyniku braku znajomości konkretnych warunków i specyfiki poszczególnych zakładów. Natomiast chęć poparcia wytyczonych zadań odpowiednimi bodźcami zainteresowania materialnego staje się źródłem inflacji i niezharmonizowanych, nawzajem się znoszących, nagród, premii itp.

W oparciu o taką mniej więcej ocenę niedomagań w systemie planowania i zarządzania gospodarką NRD postanowiono podjąć pracę nad nowym ekonomicznym systemem planowania i zarządzania. Podstawowym jego założeniem ma być zapewnienie jak najdalej idącej, bezpośredniej zbieżności interesów gospodarki jako całości, zjednoczeń i przedsiębiorstw z interesem materialnym pracowników zatrudnionych w tych instytucjach. Tak, aby każda działalność gospodarcza, która jest korzystna dla gospodarki narodowej przynosiła odpowiednio, bezpośrednie korzyści ludziom ją wykonującym.

Na tej podstawie centralne organizacje państwowe odpowiedzialne za planowanie i zarządzanie gospodarką mają skoncentrować uwagę na zabezpieczeniu głównych proporcji rozwoju gospodarczego, opracowaniu głównych wskaźników i zbilansowaniu podstawowych potrzeb w oparciu o naukowe opracowane plany perspektywiczne. Rozwiązanie podstawowych zagadnień ma być natomiast przerzucone na te dolne organa administracji

gospodarczej, które posiadają najlepszą znajomość ich specyfiki i konkretnych możliwości. W myśl tych założeń wzrosnąć mają zwłaszcza zadania zjednoczeń, które stają się odpowiedzialne za zabezpieczenie procesów reprodukcji w całych gałęziach przemysłu i za zaspokojenie potrzeb gospodarki w wyrobie wytwarzane przez podległe im przedsiębiorstwa, w oparciu o wygospodarowane środki i ich odpowiednią dystrybucję oraz udoskonalony system bodźców ekonomicznych.

Przy tak zarysowanych kierunkach zmian w planowaniu i zarządzaniu szczególnie doniosłą rolę odgrywa oczywiście właściwe ukształtowanie systemu bodźców ekonomicznych zarówno tych zbiorowych, oddziałujących na zjednoczenia i przedsiębiorstwa, jak i tych indywidualnych, oddziałujących na kierownictwo owych jednostek administracji gospodarczej oraz na ministrów ich pracowników. Bardzo istotne jest też stworzenie odpowiedniego systemu dzwigni ekonomicznych zabezpieczających zgodność dyktowanych przez nie kierunków działania wszystkich jednostek gospodarki uspołecznionej z

DOKONCZENIE NA STR. 8

## Actualności

### Plac i ceny

Ostatnie obliczenia ZUS wykazują, że w okresie ostatnich 7 miesięcy przeciętna plac minimalna brutto była o ok. 3,5 proc. wyższa niż w tym samym okresie r. ub. Oznacza to, że przeciętna miesięczna plac brutto w lipcu br. wynosiła 1 824 zł. Statystyka kosztów utrzymania ZUS wykazuje natomiast, że w I półroczu br. wzrosły one o ok. 2,9 proc. w porównaniu z I półroczem r. ub., a w lipcu były o ok. 2,4 proc. wyższe niż w lipcu r. ub.

Dokonany w oparciu o te dane szacunek pozwala przypuszczać, że przeciętna plac realna w okresie 7 mies. br. kształtowała się o ok. 1 proc. powyżej poziomu z tego samego okresu r. ub.

Znacznie wyższy był natomiast wzrost realny dochodów z pracy w gospodarce uspołecznionej. Osobowo fundusz plac brutto wg danych ZUS wzrósł bowiem w okresie 7 mie-

sięcy br. o ok. 8,6 proc., co przy wspomnianym już wzroście kosztów utrzymania w granicach 2,5-3 proc. pozwala oczekiwać, że dochody realne ludności wzrosły o ok. 5 proc.

Efekt tego wzrostu dochodów realnych odczuły jednak przede wszystkim rodziny, w których wzrosła liczba osób pracujących zarobkowo. Wiadomo bowiem, że głównym czynnikiem wzrostu dochodów realnych ludności jest w br. wzrost zatrudnienia.

(pis.)

### Niewykorzystany środek oddziaływania

Słabe wyniki produkcji rolniej są, jak wiadomo, źródłem dość wydatnego spadku dochodów wsi. Np. w okresie 7 mies. br. wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych wynosiły ok. 23 mld zł i były o ok. 2 mld zł niższe niż przed rokiem. Fakt ten był jedną z przyczyn ostatniej podwyżki cen skupu mleka.

Tym bardziej warto więc zwrócić uwagę na słabe wykorzystanie możliwości oddziaływania na rozwój produkcji rolniej również w okresie spadku dochodów wsi, poprzez forsowa-

nie sprzedaży ratalnej maszyn i narzędzi rolniczych. Dotychczas bowiem, pomimo wysokiego wzrostu poziomu sprzedaży ratalnej, sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych na raty jest bardzo ograniczona. W okresie ośmiu miesięcy br. sprzedaż ratalna artykułów do produkcji rolniej nie osiągnęła 130 mln zł; podczas gdy tylko w okresie I półrocza r. ub. sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych kształtowała się w granicach 1 mld zł, bez sprzedaży dla kolek rolniczych, która również dochodziła do 1 mld zł, a więc łącznie 2 mld zł. Oznacza to, że sprzedaż ratalna środków do produkcji rolniej wynosiła zaledwie ok. 5 proc. całości sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych. (pis.)

### Spadek sprzedaży pasz

Pomimo niezbyt korzystnej oceny tegorocznych zbiorów zbóż i okropnych danych za sierpień i część września br. wskazuje, że nastąpił spadek sprzedaży pasz treściwych na potrzeby gospodarki chłopskiej o ok. 3 proc. poniżej tego samego okresu r. ub. Nadal utrzymują się natomiast wysokie rezerwy pasz w gminnych

DOKONCZENIE NA STR. 10

# W ubiegłym tygodniu

Wielka dni temu zakończyła się w Polsce wizyta delegacji partyjno-rządowej NRD z tow. Walterem Ulbrichtem na czele. W czasie wizyty przyjaźni w Warszawie zarówno Walter Ulbricht jak i Władysław Gomułka podkreślili zacieśnienie się stosunków gospodarczych między naszymi krajami, a szczególnie fakt przejścia na nowe formy współpracy — to przede wszystkim postęp w specjalizacji produkcji. Dotychczasowe prace w tym zakresie znajdują się jeszcze w fazie wstępnej. Niemniej w czasie obecnej wizyty postanowiono rozszerzyć i przyspieszyć rozwój współpracy w dziedzinie badań naukowych i ich zastosowania w przemyśle chemicznym, rozszerzyć program podziału pracy przy produkcji wyrobów walcowanych, wyrobów przemysłu elektrycznego, hydrauliki przemysłowej, maszyn cyfrowych i innych.

Jak podkreślił Władysław Gomułka do rozszerzenia współpracy między Polską a NRD istnieją szczególnie sprzyjające warunki, gdyż oba nasze kraje rozporządzają mniej więcej równym potencjałem przemysłowym, a równocześnie nie rozpraszają produkcji w każdym z państw nie są dostatecznie wielkie, aby można było w sposób opłacalny podejmować produkcję wszystkich, niezbędnych składników wyrobów przemysłowych.

Również Walter Ulbricht stwierdził, że wrażeń odniesionych w czasie podróży zachęcają do dalszego pogłębiania współpracy gospodarczej.

★

W Warszawie oddano tydzień temu do użytku nowoczesny, podziemny dworzec „Śródmieście” — pierwszy, wreszcie nie prowizoryczny, obiekt tego typu. Dworzec ten ma w pełni nowoczesne rozwiązania zarówno funkcjonalne jak i architektoniczne. Jego uroczyste otwarcie to ważny etap w przebudowie warszawskiego węzła kolejowego.

★

Również w ub. niedzielę zakończono spawanie rur na wewnętrznym odcinku rurociągu „Przyjaźń”. Ostatnich spawów dokonała brygada Józefa Palucha, kończąc w ten sposób na dwa dni przed terminem roboty budowlano-montażowe na odcinku od Płocka do granicy radzieckiej.

## Program to jeszcze nie wszystko

DUKONCZENIE ZE STR. 1

szono program produkcji mieszanek „T” i rozpoczęto produkcję mieszanek „TKA” z antybiotykami, droższej o 30 złotych na 1 kwintalu. Zaczęły rosnąć rezerwy w Gminnych Spółdzielniach.

Konfrontacja z terenem nie pozwalała na snuć dobrych horoskopów. W PZGS-ach woj. krakowskiego, w Tarnowie i Nowym Targu rezerwy mieszanek paszowych zalegały magazynów i nie nie wskazywało na to, że sytuacja ta ulegnie w najbliższym czasie poprawie. Chłopi nie pobierają w całości należnych im przydziałów, skarbując się na niezbyt dobrą jakość mieszanek. Tu mała dygresja. Pracownicy PZGS-ów i GS-ów oraz chłopi twierdzą, że jakość mieszanek pochodzących z mieszalni państwowych była daleko lepsza od obecnych. Wydaje się więc, że warto zastanowić się nad pewnymi zmianami w systemie kontroli zakładów paszowych. Kontrola wewnętrzna nie jest w stanie załatwić sprawy. Czy nie słuszniej-że byłoby wobec tego przekazać nadzór nad jakością mieszanek paszowych Inspekcji Żywności, która nie jest uzależniona od kierownictwa zakładu i dysponuje fachową kadrą inspektorów?

### KIERUNEK ROZWOJU

Opisane przykłady zakładów w produkcji i obrocie mieszanek paszowymi — każda z zastanowić nad założeniami w dziedzinie rozbudowy mieszalni pasz i nad asortymentem ich produkcji.

Już w chwili obecnej namnożyła się znaczna ilość mieszanek różnia-

JEDNYM z głównych problemów podejmowanych w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego w ostatnich latach jest kwestia efektów ekonomicznych postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym. Liczne opublikowane opracowania Instytutu (mgr inż. S. Skoczka, mgr J. Oberskiego, mgr inż. J. Saneckiego) analizują koszty budownictwa mieszkaniowego, różniące się rozwiązaniami projektowymi i wykonywanymi przy zastosowaniu różnych metod technologicznych. Analizy te oparte na analizie cen kosztorysowych, jak i na materiałach zbieranych bezpośrednio na placach budów — a więc realnych kosztach budowy stwarzają — jak się wydaje — podstawę dla obiektywnej oceny efektów zmian w technice budowania, a w szczególności stosowanych kierunków uprzedmiotowienia budownictwa.

Na podstawie zbieranych w Instytucie informacji o cechach charakterystycznych wznoszonych budynków mieszkaniowych wykonano opracowania, które stały się podstawą ustalenia limitów kosztów budownictwa mieszkaniowego dla poszczególnych województw. Limity te wprowadzone w życie Uchwałą Rady Ministrów (Uchwała nr 383 z dn. 10.XI.1980 r. i Uchwała nr 17 z dn. 15.I.1983 r.), stały się jednym z istotnych instrumentów oddziaływania na obniżenie kosztów budownictwa.

Obok tematów związanych z problematyką „produkcji”, Instytut zajmował się również problematyką związaną z zaspokojeniem potrzeb konsumenta. Główną sprawą było tu badanie możliwości uwzględnienia preferencji ludności w systemie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

Wspomnę tu jeszcze o studiach w sprawie opłacalności remontów

kapitałnych budynków mieszkalnych, w sprawie celowości rehabilitacji budynków i zespołów mieszkaniowych oraz nakładów na przygotowanie terenów budowlanych w zależności od intensywności i formy zabudowy.

Ważnym odcinkiem pracy Instytutu są te problemy, które stają się później podstawą decyzji gospodarczych. Oprócz wymienionych już opracowań, które posłużyły do usta-

prasowej i przed mikrofonem Polskiego Radia. Od tego czasu wykonano w Instytucie szereg dalszych opracowań, wśród których należy wymienić obszerną kilkuset stronicową publikację z 1981 r. „Materiały w sprawie polityki czynszowej w Polsce i za granicą” (doc. dr W. Litterer-Marwege i inni). Na początku bieżącego roku zorganizowano w Instytucie konferencję, której przedmiotem była dyskusja nad

## Co robią instytuty?

# Ekonomika w budownictwie

MICHAŁ KACZOROWSKI

lenia limitów kosztów budownictwa mieszkaniowego dla poszczególnych województw, należy wspomnieć o sprawie systemu gospodarki mieszkaniowej. Już w 1957 r. opracowano w Instytucie propozycje zmian systemu organizacji i finansowania budownictwa mieszkaniowego i gospodarowania zasobami mieszkaniowymi. Opublikowane tezy były podstawą dyskusji w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, dyskusji

celowości i możliwościami zmiany systemu czynszowego w Polsce. Innym ważnym zagadnieniem jest sprawa programu perspektywicznego budownictwa mieszkaniowego. Instytut współpracował przy opracowaniu pierwszego wersji planu perspektywicznego; obecnie wykonuje się w Instytucie szereg studiów związanych z określeniem potrzeb i możliwości ich zaspokojenia w okresie perspektywicznym. Spra-

wie określenia potrzeb mieszkaniowych służy wprowadzone w Instytucie w szerokim zakresie, analizy kształtowania się sytuacji mieszkaniowej. W analizach tych wykorzystywane są wyniki Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 1980 r. i wyniki powszechnego inwentaryzacji środków trwałych.

Należy zaznaczyć, że zajęcie się tymi problemami było zarówno wynikiem inspiracji odgórnej, jak

misją Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, Głównym Urzędem Statystycznym, a z władz politycznych z Komitetem Centralnym PZPR.

Zobowiązaliśmy się wobec Komisji Planowania do podjęcia dalszych studiów nad planem perspektywicznym. Przygotowaliśmy na polecenie Urzędu Rady Ministrów materiały dla prac Komisji powołanej dla opracowania wniosków, co do kierunków rozwoju budownictwa spółdzielczego. Zaproponowaliśmy władzom kierującym budownictwem nową koncepcję podziału narzutów na koszty ogólne, cen elementów prefabrykowanych itd. Przeprowadzono analizę wniosków złożonych na mieszkania w wielkiej akcji przydziałów mieszkań dla ludności o najgorszych warunkach mieszkaniowych.

Jako przykład pracy nie inspirowanej, lecz podjętej z własnej inicjatywy, należałoby wskazać na opracowywaną corocznie w Instytucie ocenę rozwoju budownictwa i gospodarki mieszkaniowej. Ocena ta publikowana w „Inwestycjach i Budownictwie” wydaje się być użyteczna dla władz gospodarczych różnych szczebli. Warto przy tej okazji wspomnieć, że wszelkie nasze opracowania w większym stopniu wykorzystywane są przez jednostki szczebla centralnego, niż przez jednostki terenowe.

Na zakończenie nadmieniam, że chętnie dzieliłobyśmy więcej inspiracji w odniesieniu do problemów większych, perspektywicznych. W problemach bieżących braku jej nie odczuwamy. I nie odczuwamy również nadmiaru inspiracji w naszym dniu powszednim.

## Jeszcze o studiach dla pracujących

KAZIMIERZ SOWA

Wbrew temu, co wielu sądzi, studia zaoczne nie są wynalazkiem XX wieku. Zaczęły się one rozwijać już w drugiej połowie XIX wieku, przede wszystkim w latach

osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Stały się dość szybko i na całym świecie istotnym elementem publicznego nauczania i kształcenia. Zaczęli Niemcy (Ch. Taus-

saint i G. Langenscheidt w nauczaniu języków), a w ślad za nimi poszli Amerykanie, Anglicy, Szwedzi i inni.

Doświadczenie i dorobek w tej mierze są już w tej chwili na całym świecie dość znaczne. Mimo to chyba wszyscy jesteśmy jeszcze na początku i szukamy wciąż lepszych, niż dotychczasowe — rozwiązań. Dwie książki, jakie w ostatnich latach (1959-1960) na ten temat się ukazały, są tego najlepszym dowodem. Chodzi o książki:

dr Börje Holmberg (rektor Hermods School w Malmö) „On the methods of teaching by correspondence” (Lund 1960) oraz dr Johannes Riechert (Bergakademie, Freiberg) „Schreiben, Lehren und Verstehen” (Freiberg, NRD, 1959).

Książki to cenne (zwłaszcza książka Riecherta), ale podsumowujące tylko pewien etap rozwojowy, podczas gdy w tej chwili stojmy wobec

potrzeby nowych inicjatyw, rozwiązań i decyzji.

Nie ulega wątpliwości, iż nie tylko przyszłość, ale i teraźniejszość wymagają rozlicznych dróg kształcenia. Pośród nich nieposłuszenie znaczenie mają studia zaoczne. Mają one za zadanie umożliwić: ukończenie przerwanego kiedyś studiów, dalsze kształcenie osobom, które konkretny etap kształcenia mają ukończony, oraz przejście do nowego zawodu osobom, które kiedyś dokonały fałszywego wyboru, a nie chcą być skazane na ponoszenie konsekwencji tego wyboru.

Na traktowanie tej formy kształcenia jako hobby (w miejsce meczów piłkarskich czy telewizji, jako „zabijaczy czasu”), bez obowiązków osiągnięcia określonego celu nie możemy sobie pozwolić. Zbyt dużo jest potrzebujących i zawodowo zainteresowanych, przy ograniczonej przepustowości uczelni.

Tak postawione zadania oznaczają aktywnizację dużego rezerwuaru intelektualnego tkwiącego w masach pracujących, zwłaszcza jeśli przedsięwzięcia i instytucje uświadomią sobie, iż przyszłość ich zależy nie tylko od dopływu nowych, młodych sił, lecz i od kształcenia kadry już posiadanej.

Założeniem organizacyjnym studiów zaocznych (nowych w stosunku do założeń dotychczasowych) winno być zróżnicowanie form studiów zaocznych, zależnie od zdolności dotychczasowego przygotowania i doświadczenia kandydatów.

Wszyscy kandydaci powinni kończyć studia I stopnia (zawodowe). Kandydaci specjalnie uzdolnieni powinni mieć prawo do skorzystania z eksternatu, który, zachowując kolejność programową dyscypliny, dałby tym i tylko tym kandydatom możliwość przy rozluźnieniu dyscypliny toku studiów — szybszego ukończenia nauki. Kandydatów na eksternat I stopnia powinien wylądzać egzamin wstępny, który na studiach zaocznych z różnych względów musi być zachowany. Pozostali kandydaci (ogromna większość) muszą kończyć studia objęte określona (niekoniecznie dzisiejszą) dyscypliną studiów. Najlepsi absolwenci studiów I stopnia powinni być dopuszczani do studiów II stopnia, wyłącznie eksternistycznych.

### KADRA NAUCZAJĄCA, POMOCE NAUKOWE I METODYKA PRACY

Jeśli chodzi o kadrę nauczającą na tych studiach, trzeba przede wszystkim zrealizować to co od dawna już jest u nas postulowane, a mianowicie, iż tworzą ją najlepsi, najbardziej doświadczeni pracownicy nauki. Niezależnie od tego wskazane jest ponad wszelką wątpliwość wciągnięcie do pracy dydaktycznej na studiach zaocznych najwybitniejszych praktyków, zwłaszcza tych, którzy byli kiedyś pracownikami nauki i posiadają doświadczenie dydaktyczne. Nie chodzi przy tym o praktycznym nauczaniu, lecz o stworzenie atmosfery zbliżonej do nauki, nauczania i praktyki.

Odrębnego, obszerniejszego naświetlenia wymaga sprawa pomocy naukowych. Nawet najlepszy podrecznik nie jest z reguły odpowiedni dla studiów zaocznych. On informuje, ale nie uczy. Uczy natomiast nauczyciel, z którym uczy się na studiach zaocznych ma niewiele kontaktu. Kontakt ten musi uzupełniać i pogłębiać odpowiedni, uczyć, a nie tylko informujący podrecznik. Lekcją w podręcznikach muszą odpowiadać jednostki nauczania w opracowaniach dla studiów zaocznych. Przez to osiąga się, iż studujący samodzielnie nie czuje się przygnieciony masą materiału, lecz wie, iż np. w ciągu tygodnia opłynie w całości zeszyt poświęcony jednej jednostce nauczania (która odpowiada nie jednej, lecz kilku jednostkom lekcyjnym tworzącym pewną całość). Studiuja-

cy nie jest zniechęcony, bo wie, kiedy całość materiału opłynie (ilość zeszytów = ilość tygodni niezbędnej pracy). Stąd niemiecki pomysłodawca „listami uczącymi” (Lehrbriefe), stosowany szeroko np. w NRD, wydaje się być ze wszelkich miar polecenia godny. Jest kwestią otwartą, ile stron taki zeszyt powinien obejmować. Wydaje się, iż objętość takiego zeszytu nie powinna przekraczać 30 stron formatu A4. Budowa zeszytu powinna przewidywać pytania kontrolne po każdej partii materiału oraz w niektórych dyscyplinach zadania kontrolne przeznaczone do wykonania i przesłania przez studującego do jego nauczyciela. Nauczyciel poprawia i ocenia opracowanie, po czym przysyła je studującemu. Przy tych założeniach wytworzył się wbrew wszelkim trudnościom jakiś osobisty stosunek nauczyciela do studującego mimo iż kontakty ich są rzadkie i luźne. Przy powyższych założeniach można by nawet rozważyć zmniejszenie częstotliwości osobistych kontaktów (a więc i dojazdów) — nawet trzykrotnie (zamiast co 2 — co 6 tygodni), jeśli studujący otrzymywałby jednorazowo zeszyty zawierające 6 jednostek nauczania (na 6 tygodni pracy własnej).

Odrębnym — powiedzmy otwarcie — dość drażliwym problemem są tzw. punkty konsultacyjne, powoływane dla studujących zaocznie przez różne uczelnie w Polsce „wojewódzkie”, pozbawione wyższych uczelni lub uczelni określonego typu oraz co raz częściej w Polsce „powiatowe”. Chodzi o to (co jest oczywiście słuszne), by podtrzymać i rozwijać mniejszą grupę pracowników nauki do dużej grupy słuchaczy, miast na odwrót. Oszczędność na czasie i kosztach podróży jest znaczna. Ale równocześnie istotne błędy tego rozwiązania są poważne. Przede wszystkim wielu ośrodkom posiadającym punkty konsultacyjne wydaje się, iż jest to załóżek przyszłej, własnej, środowiskowej wyższej uczelni. Czym zaś grozi inflacja wyższych uczelni, nie trzeba tutaj wyjaśniać. Innym niekorzystnym zjawiskiem jest to, iż punkty konsultacyjne są z reguły finansowane dwójcie, z budżetu szkolnictwa wyższego i miejscowych środków zainteresowanego ośrodka, który stara się stwarzać bodźce dla męczących i kłopotliwych dojazdów pracowników nauki. Dzieje się to nawet lege artis, ale (czy chemcy, czy nie chemcy) prowokuje studujących do myślenia kategoriami „ja płacę, ja wymagam”. Inaczej mówiąc stwarza to stosunek pewnej, specyficznej władzy nauczyciela do uczącym się, ze wszystkimi nieuchronnie z tego wynikającymi konsekwencjami.

Jak te ciągle rozkłady pracowników nauki wpływają na pracę naukową i dydaktyczną w uczelniach, nie trzeba chyba dodawać. Czy wobec tego należy punkty konsultacyjne zlikwidować? Nie podobnego, ale nie instytucjonalizując ich należy wykluczyć przypadkowość ich powstawania, ograniczyć ich ilość w każdej uczelni, zagwarantować pierwszeństwo dla Polski „wojewódzkiej”, zmienić zasady finansowania (bez strat dla pracowników nauki), obywać je naprawdę najlepszymi pracownikami nauki (nie tylko zresztą samodzielnymi).

Ostatnia sprawa to sprawa studiów wieczorowych. Jeśli prawdą jest, że ilość kandydatów na studia zaoczne wielokrotnie przekracza ilość miejsc na tych studiach i stan ten utrzymuje się w najbliższych latach, to trzeba w każdej uczelni prowadzącej studia zaoczne uruchomić studia wieczorowe. Na studia te powinni uczęszczać kandydaci mieszkający w siedzibie lub w pobliżu siedziby uczelni, przez co zwolnią im miejsce na studiach zaocznych dla kandydatów zamieszkałych w odległości.

**C**HEIMY wyrobów o nowych wzorach i nowych właściwościach użytkowych, potrzebne są artykuły przemysłowe na tyle atrakcyjne, by mogły aktywizować sprzedaż — oto, w skrócie, postulaty pod adresem przemysłu pracującego na bezpośrednie zaspokojenie rynku.

Zadania słuszne, uzasadnione potrzebami szerokich rzesz społeczeństwa i wymogami aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Wiadomo jednak równocześnie, że główni dostawcy towarów rynkowych pracują w specyficznych warunkach; ograniczone zostały z konieczności dostawy surowców i materiałów pomocniczych z importu, a także dopływ środków inwestycyjnych.

Zadania przemysłu, któremu przypadła decydująca rola w zaangażowaniu zasobów finansowych ludności, przedstawiają się tak: przy ograniczonych dostawach i gorszym zaopatrzeniu w surowce i niektóre materiały pomocnicze dać produkcję bardziej urozmaiconą, o wyższych parametrach jakościowych i estetycznych.

Dylemat — kłóż powie inaczej — nielatywny. Jak producenci go rozwiązują?

Interesującą, ale bynajmniej nie jednoznaczną odpowiedź na to pytanie dały ostatnie, XII Targi Krajowe.

Stosunkowo łatwo można było odgadnąć, że w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej producenci będą starali się zwrócić uwagę przede wszystkim na tańsze surowce i substytuty, a więc także możliwości wzbogacenia i zwiększenia masy towarowej, które były dotychczas bądź lekceważone, bądź też z różnych względów niewykorzystywane. Problem sprowadzał się w istocie do tego, w jaki sposób producenci podojadą do rozszyfrowania skomplikowanej szarady rynkowej.

\*

Propozycje rozwiązań, zgłoszone przez głównych wystawców, a więc przemysł lekki i meblarski były nader interesujące.

Przedstawione przez te branże kierunki poszukiwań możliwości przystosowania produkcji do nowej sytuacji były ambitne i co nie jest bez znaczenia — różnorodne. Ekspozycje przemysłu obuwniczego, odzieżowego, meblarskiego i w pewnym stopniu dziewiarskiego sprawiły wrażenie, że producenci z dużym powodzeniem potrafili adaptować nowe surowce i wykorzystywać je dla urozmaicenia i uatrakcyjnienia oferty handlowej. Ma to swoje uzasadnienie.

Laminaty — największa rewolucja XII Targów Krajowych są bardzo wymowną ilustracją, jak dalece sięga wpływ chemii na produkcję przemysłu lekkiego. Wiadomo jednak, że w tym konkretnym przypadku krajowa chemia nie dała włóknarzom „pierwszego impulsu” do rozwijania produkcji wyrobów laminowanych. Przemysł lekki, podobnie jak to miało miejsce z elanem, z własnej inicjatywy i na własne ryzyko podjął tę nową nie tylko w Polsce produkcję.

Wprowadzenie laminatów na nasz rynek w warunkach, gdy nie ma w kraju surowców niezbędnych do ich wytwarzania — jest śmiałą próbą przekroczenia przez resort przemysłu lekkiego granic produkcji zakreślonych z jednej strony ilością środków dewizowych przeznaczonych na zakup surowców włókienniczych, z drugiej zaś — aktualnymi możliwościami krajowego przemysłu chemicznego.

Inne ciekawe z punktu widzenia potrzeb masowego odbiorcy propozycje produkcyjne przemysłu lekkiego też są ściśle związane z osiągnięciami chemii. Wiadomo np., że przemysł bawełniany ma ograniczone dostawy wysokogatunkowych surowców, zarazem odczuwa deficyt mocy w wykończalniach przystosowanych do ich przerobu. Wynikiem tego jest m. in. niezaspokojony od lat popyt na tkaniny PD (popeliny płaszczowe) i narzekania handlowców, że płaszcze popelino-we otrzymują z przemysłu odzieżowego w ilości aptekarskich dawek. Tegoroczna sytuacja zaopatrzeniowa nie pozostawiała złudzeń co do możliwości zwiększenia przez przemysł bawełniany dostaw tkaniny PD. Jednakże producenci pokusili się o rozwiązanie tego problemu. Mianowicie, podjęli produkcję tkanin tzw. elanowo-bawełnianych. Nazwa niezbyt reklamowa, ale ta nowa tkanina jest rzeczywiście efektywna i lepsza od PD, zaś wprowadzenie jej do produkcji stwarza możliwość zmniejszenia niedoboru w zaopatrzeniu rynku w tkaniny przeznaczone do konfekcjonowania letnich płaszczy męskich i damskich.

Interesujący jest też inny jeszcze rodzaj tkaniny tzw. elanowo-argonowej. Ma ona „chwył”, wygląd i zalety wysokogatunkowych materiałów ubraniowych. Wykorzystanie zaś włókna chemicznego — argonu w miejsce importowanej wełny pozwala na dość wydatne obniżenie ceny, a tym samym na poprawę i uatrakcyjnienie zaopatrzenia rynku w ubrania męskie. Dotychczas bowiem przemysł odzieżowy dostarczał ubrania męskie drogimi, z wysokogatunkowych tkanin i taniutkie, mnące się „czterdziestki”. Różnica pomiędzy ceną

w sposób celowy. Rezultaty mówią za siebie. Tzw. wkład dewizowy do każdej pary obuwia skózanego zmniejszył się w ostatnim roku z 5,64 zł do 3,68 zł. W obuwu skózanym na spodach zastępczych zmniejszenie się wkładu dewizowego jest jeszcze bardziej wyraźne. Nie bez znaczenia dla wprowadzenia obuwia z tańszych surowców na rynek jest bardzo wyraźna zmiana w jakości spodów nieskórzanych. Ciężar właściwy gumy komórkowej mikro zmniejszył się z 0,9 g na cm sześć do 0,3 g na cm sześć (w latach 1960—63), a przebieg

postępem wizualnym na targach, a tak mało odczuwanym przez nas na co dzień?

W odpowiedzi trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że o uatrakcyjnieniu produkcji na potrzeby rynku decydują obecnie dostawy półproduktów chemicznych. Przemysł włókienniczy, dziewiarski, obuwniczy i nawet meblarski potrzebują, aby zapewnić niższym kosztom bardziej atrakcyjną produkcję, odpowiednich dostaw z przemysłu chemicznego.

Żeby dostarczyć na rynek więcej poszukiwanych płaszczy ortalo-

wych trzeba mieć więcej włókna steolonowego, o wymaganej jakości, i chemiczaliów do impregnacji tkaniny steolonowej.

Żeby dać na rynek więcej odzieży z tkanin laminowanych, ostatniej rewelacji sezonu jesiennego, trzeba mieć zabezpieczone dostawy pianki poliuretanowej, środków wiążących i wreszcie pewną ilość maszyn.

Żeby dać bardziej atrakcyjne wzory obuwia i wyrobów kaletniczych z tkanin potrzebna wysokiej jakości materiałów impregnacyjnych, klejów, spodów nieskórzanych.

Żeby wykorzystywać do produkcji mebli krajowe forniry, należy zapewnić odpowiednie środki wykończalnicze, lakiery poliestrowe wysokiej jakości i w pełnym asortymencie. Nie mówiąc już o tym, że do produkcji nowoczesnych mebli trzeba mieć także gumę spienioną itd.

Żeby przemysł dziewiarski dał więcej wyrobów elastycznych i mógł rozwinąć produkcję nie tylko rajstop i pończoch, ale innych, tak popularnych zagranicą, wyrobów w rodzaju spodni, bluzek, trzeba zwiększyć dostawy przędzy helanco. Żeby nie ograniczać produkcji wyrobów potrzebnych na rynku na korzyść najbardziej deficytowych działów trzeba zapewnić mu dopływ i nowych włókien i przystosowanych do ich przerobu maszyn.

Tymczasem chemia nie nadąża. Potrzebne, warunkujące dalszy i szybki postęp u odbiorców, materiały i surowce dostarcza w niedostatecznych ilościach lub ich ogóle nie wytwarza.

Oznacza to, że wysiłki przemysłu pracujących na potrzeby rynku są w znaczącym stopniu niewykorzystywane w wyniku niedostatecznego postępu w przemyśle chemicznym, który pomimo dynamicznego rozwoju nie nadąga za potrzebami nowoczesnej produkcji na potrzeby rynku.

Nie nadążają też inni dostawcy, m. in. przemysł lekki, którego produkcja tkanin obciowych o nowoczesnych wzorach jest ciągle jeszcze zbyt mała w stosunku do potrzeb zakładów meblarskich. Problemem jest też zapewnienie meblarstwu, które na naszych oczach robi światową karierę, wyrobów hutniczych w rodzaju taśm metalowych.

O ile więc przed kilkoma latami chodziło o dostosowanie profilu produkcji przemysłów wytwarzających na potrzeby rynku do aktualnych potrzeb, o wykorzystanie możliwości, jakie stwarza nowa technika, dziś problem jest szerszy. Trzeba jeszcze dostosowywać profil produkcji przemysłu chemicznego do aktualnych potrzeb rynku i narzuconych przez niego wymogów wobec zakładów pracujących bezpośrednio na rynek.

I to jednak nie wyczerpuje zagadnienia. Rynek może docenić postęp w produkcji pod warunkiem, że przemysł lekki i meblarski szybko i na szerszą, odczuwalną dla każdego z nas i dla ukształtowania sytuacji gospodarczej, skalę rozwija produkcję nowych wyrobów. Także i wówczas, gdy opiera się ona na importowanych, ale tańszych, zastępczych surowcach. Wymaga to jednak zabezpieczenia odpowiednich środków na modernizację przemysłu, bo — wiadomo — z pustego i Salomon nie naleje.

Jeśli chcemy dać na rynek atrakcyjne wyroby przy mniejszych wydatkach na import surowców, nie możemy skąpić środków na modernizację produkcji. W przeciwnym bowiem wypadku nasze poczynania nie wyjdą na odpowiednią skalę, będziemy mieli na pokaz ciekawe towary, ale ich rola w aktywizacji sprzedaży wyrobów przemysłowych będzie znikoma.

Trzecim, niezbędnym warunkiem powodzenia naszych przedsięwzięć jest zaopatrzenie przemysłu odzieżowego, meblarskiego i obuwniczego w zwyczajne dodatki i przeróżne detale. Np. taśmy ozdobne, guziki i klamerki, okucia i sprężyny. Nie chodzi tu już o jakies specjalne inwestycje, ale po prostu o przekonanie, że są to wyroby ważne i powinny znaleźć się w centrum uwagi odpowiednich instytucji, że nie można żałować nawet deficytowego surowca, bo one decydują o dalszym postępie produkcji w całych wielkich i ważnych gałęziach przemysłu, pracujących na potrzeby rynku.

Te trzy warunki muszą być spełnione, aby nasze poczynania, zmierzające do uatrakcyjnienia zaopatrzenia rynku przy mniejszych wydatkach na import surowców, zostały uwieńczone pełnym powodzeniem.

Ostatnie Targi Krajowe wskazują aż nadto dobitnie, że nie zawsze i nie wszyscy o nich pamiętają.

# echo poznawskiej „jesieni 63”

BARBARA WIŚNIEWSKA

i jakością — ogromna. Natomiast ubrania z elano-argony zbliżone właściwościami użytkowymi i estetycznymi do pierwszej grupy — ceną zaś do drugiej są jeszcze jedną daną próbą znalezienia pośredniego rozwiązania.

I jeśli już jesteśmy przy nowych typach tkanin, to nie można pominąć bogatej kolekcji tkanin technicznych, przeznaczonych dla kaletnictwa, a więc do wyrobu walizek, neseserów, torebek damskich itp. Polacy, znana to prawda, zaopatrywali się w tego rodzaju wyroby zagranicą, bo przemysł do starczył do handlu głównie drogą galanterię skózaną lub bardzo niskiej jakości wyroby z fibry i dermy. Ta pierwsza dostępna dla nie-licznych z uwagi na cenę nie jest przy tym zbyt praktyczna. Walizki z fibry — niech się producenci ze Zgorzelca nie obrażają — to tandeta, tyle że tania. Gromkie glosy pod adresem przemysłu tekstylnego o tkaniny kaletnicze pozostawały długo bez echa.

Dlaczego?

Bo ten typ tkanin wymaga wysokogatunkowych, a więc droższych surowców z importu i odpowiedniego parku maszynowego. A w przemyśle tekstylnym brakowało jednego i drugiego.

Pojawienie się tkanin kaletniczych na XII Targach Krajowych — to rezultat poszukiwań takiego sposobu ich produkowania, który nie wymaga uzupełnienia parku maszynowego i najdroższych gatunków bawełny. Inaczej mówiąc, okazało się, że można wykorzystywać na cele kaletnicze różne „perkaliki” pod warunkiem, że zastosuje się odpowiednie środki impregnacyjne i lepiące. A więc i w tym przypadku chemia pomogła w znalezieniu przysłówiowego złotego środka.

Przemysł obuwniczy zaprezentował tak ciekawe modele obuwia wykonanego z tańszych surowców, że przesądziło to o ograniczeniu produkcji obuwia skózanego.

Wzory obuwia wykonanego ze skór tłoczonych, imitujących plecionkę, łączonych ze skórąmi gładkimi oraz pantofli męskich o wierzchołkach z dwoin, świetne modele obuwia tekstylnego, zamęły na ostatnich targach ekspozycję obuwia skózanego, choć była ona przygotowana nie mniej starannie niż w poprzednich latach. Takie bowiem tkaniny, elastyczne obuwie z surowców nieskórzanych cieszy się aktualnie największym powodzeniem i u nas i zagranicą.

Urozmaicona, efektywna i pomyślowa oferta handlowa przemysłu obuwniczego — to wynik rzetelnego wysiłku naszych „wielkich szewców”, którzy oddane im do dyspozycji środki starają się wykorzystywać



przez przemysł obuwniczy produkcję spodów nieskórzanych zapewniło w jednym tylko, ostatnim roku podwojenie ich asortymentu i zdecydowaną poprawę estetyki.

Ekspozycja przemysłu meblarskiego należała chyba do najbardziej efektownych na XII Targach Krajowych. Tak pomyślowych, a przy tym „dopracowanych” w najdrobniejszych szczegółach wzorów mebli rzeczywiście nowoczesnych — jeszcze nie mieliśmy okazji podziwiać dotychczas na żadnej imprezie targowej. Te meble, przystosowane do współczesnych warunków życiowych i mieszkaniowych przednich obywateli, były przy tym na bardzo wysokim poziomie estetycznym. Jakkolwiek zakłady meblarskie wykorzystywały tylko krajowe surowce, przemysł ten bowiem zręcznie w tym roku z importu drogiej okleiny. Charakterystyczne, że skromniejszymi środkami meblarstwo osiągnęło rezultaty, o jakich dotychczas mogliśmy tylko marzyć.

\*

W prezentowanym na ostatnich Targach Krajowych asortymencie produkcji czołowych wystawców nastąpił zdecydowany przełom, co do tego nie może być wątpliwości. Zdobyli oni wiele doświadczeń i umiejętności, które pozwalają na realizowanie z powodzeniem trudnego, zdawałoby się niemożliwego do zrealizowania, postulatów:

— Dostarczyć na rynek lepszy, bardziej urozmaicony towar, przy ograniczonych dostawach wielu podstawowych materiałów i surowców.

W tej sytuacji wypada więc postawić pytanie:

— Dlaczego, mimo tych wszystkich osiągnięć na wielu odcinkach przemysłów pracujących na potrzeby rynku, efekty ich są tak mało przez nas odczuwane? Dlaczego nowe atrakcyjne towary pojawiają się w skąpych ilościach, lub w wykonaniu obniżającym ich atrakcyjność? Dlaczego postęp w produkcji jest często jeszcze tylko

## tribuna CZYTELNIKÓW Żeby jedna tona równała się 1000 kg

**W**MATEMATYCE jedna tona równa się 1.000 kg. Natomiast w obrocie węglem formuła ta zawodzi, a to na skutek różnic w czasie i przestrzeni. O ile bowiem wagon węgla na stacji wysyłkowej zawiera według odpowiednich dokumentów 24 tony, to po przebyciu kilkudziesięciu czy kilkuset kilometrów w odpowiednim czasie odbiorca przyjmie do magazynu np. 23.700 kg czy nawet 22.920 kg.

Jedna z Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w okresie od 1.4. do 13.7. br. otrzymała 30 wagonów węgla, które winny zawierać według listów przewozowych i faktur 742 tony. Po komisyjnym przeważeniu listów przewozowych przyjeżdżających do stacji przyjeżdżało 728.070 kg. W 2 wypadkach waga netto zgadzała się, w jednym stwierdzono nadwyżkę 50 kg, a w 27 wypadkach stwierdzono brak węgla w ilości 13.980 kg. Stanowiło to około 2 proc. wagi deklarowanej.

Przyjmując ten procent ubytków do całości wydobytanego w kraju węgla kamiennego, otrzymamy setki tysięcy ton węgla, który znikną na przestrzeni kopalnia-odbiorca.

Tak znaczne różnice w wadze węgla powodują, że osoby materialnie odpowiedzialne — magazynierzy — nie chcą przyjmować go bez przeważenia przy odbiorze i „obciążają się” ilością taką, jaką same ustala, a więc w zasadzie niższą od podanej na liście przewozowym PKP i zafakturowanej przez dostawcę. Ilość ustalana przez maga-

zynierów nie jest jednak wiążącą ani dla przedsiębiorstwa, ani dla wysyłającego, „jak również kolei. Zmusza to odbiorców do komisyjnego przeważania otrzymywanego węgla, co jest kłopotliwe, kosztowne i przedłuża czas wyładunku.

Jednakże i ta forma przyjmowania węgla nie jest uznawana przez kopalnię i PKP za dowód faktycznej wagi netto wagonów. Przeważanie natomiast wagonów z węglem i po wyładunku na stacji odbiorcy przez kolej nie jest chętnie przez nią widziane, a bardzo często wręcz niemożliwe z uwagi na brak odpowiednich urządzeń na mniejszych stacjach kolejowych.

Przyjmowanie przez handel wiejski węgla w ilościach ustalonych listami przewozowymi powoduje — w wypadku braków w przesyłce — że magazynier „musi” nadrobić je kosztem rolników czy innych odbiorców, lub, o ile tego nie zrobi, wystąpi u niego odpowiedni brak, który musi pokryć z własnej kieszeni i narazi się na dalszą konsekwencję służbowe i prawne.

Różnice występujące w przesyłkach powodują długi łańcuch sporządzeń dokumentów i korespondencji między odbiorcą, dostawcą i PKP. Nieraz sprawy te docierają do komisji arbitrażowych czy sądów angażując wielu ludzi, czasu i papieru.

Powyższe omówione fakty powodują, że należy problem ten uznać za dojrzały do odpowiedniego zbadania i uregulowania. Badania na-

leżałoby może zacząć od przeprowadzenia wyrównkowych, niezapowiadanych kontroli wagi wagonów z węglem bezpośrednio po ich naładunku i następnie doprowadzić je, przez odpowiednich konwojentów, do stacji przeznaczenia, gdzie dokonano by ponownego ustalenia wagi węgla i wagonu. Dałoby to pogląd na prawidłowość ważenia i pozwoliłoby ustalić ubytki naturalne w czasie przewozu.

Duże znaczenie ma tutaj stan zawartości wody w węgle w czasie załadunku i warunki atmosferyczne w okresie transportu. Deszcze, szczególnie długotrwałe, i mycie wagonów, ma wpływ na ich ciężar, który może być inny od podanego na wagonie. Badania te dałyby również pogląd na ubytki „nadzwyczajne” w czasie przewozu koleją i na odcinku stacja rozładunku-magazyn odbiorcy.

Na podstawie tych i innych badań byłoby wskazaniem ustalenie dopuszczalnej granicy ubytków na transportie węgla. Ubytki te byłyby np. księgowane w ciężar kosztów dostawcy lub odbiorcy na podstawie jego stwierdzenia, bez żadnego postępowania sądowego.

Sprawy te wymagają również dlatego odpowiedniego uregulowania, że stan obecny powoduje szereg zatargów i stawianie przez jednych pod znakiem zapytania uczciwości innych firm czy ich pracowników. Taka sytuacja nie tylko, że nie sprzyja współpracy kopalni z odbiorcami i koleją, ale też — z uwagi na tysiące zaangażowanych w wydobycie, transport i obrót węglem ludzi — nabiera znaczenia ogólnospołecznego. Sprawa ta wymaga również badań i dlatego, że nie wszyscy odbiorcy kwestionują braki w dostawach węgla — a więc o ile one faktycznie są — to jak ci odbiorcy z tym „radzą sobie”? Kto na tym cierpi — a kto korzysta?

STEFAN KOZŁOWSKI

**ZYCIE**  
GOSPODARSTWA 3

Nr 40 (629) — 6.X.1963 r.

## Spółdzielnia pracy stolarzy i tapicerów

w Chelmży, ul. Targowa nr 1, pow. Toruń

POSIADA DO SPRZEDAŻY

przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym

ODPADY UŻYTKOWE — RUKOWE

o różnych wymiarach, cena do uzgodnienia,

ZAKUPI

większe partie OKLEINY ORZECHOWEJ.

ZGŁOSZENIA przyjmuje i informację udziela

ZARZĄD SPOŁDZIELNI, tel. Chelmża nr 109.

KS 35-0





**W** DZIESIĘCIÓLECIE 1950-1980 wkłady oszczędnościowe w PKO wzrosły dwukrotnie. W 1955 r. PKO stało się miliardernym - w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. przyrost wkładów oszczędnościowych wyniósł blisko 3,6 miliarda złotych. Należy przypuszczać, że w niezbyt odległym czasie wkłady oszczędnościowe w PKO przekroczą sumę 30 miliardów złotych. „Kapitał oszczędnościowy” stał się siłą, z którą trzeba poważnie się liczyć. Nie chodzi tu tylko o teoretyczną raczej ewentualność takiego nagłego, istotnego spadku kwoty wkładów oszczędnościowych, mogącego stworzyć szereg komplikacji dla równowagi rynkowej. Podobne - chociaż oczywiście na mniejszą skalę - konsekwencje mogłyby spowodować zahamowanie znacznej już w liczbach bezwzględnych dynamiki wzrostu wkładów oszczędnościowych.

Medne jest obecnie u nas postępowanie badań na najprzeróżniejsze, czasem zgola przedziwne, tematy. Szybki w ostatnich latach rozwój „kapitału oszczędnościowego” wysuwa na niewątpliwie autentyczny problematykę badawczą. Mimo swe wyrazne znaczenie praktyczne, nie doczekała się jednak gruntowniejszego zainteresowania ze strony ekonomistów i socjologów. W rezultacie, znajomość determinant, mechanizmów oszczędzania jest u nas po prostu nikła. Opiera się na stereotypowych, schematycznych przypuszczeniach.

Publicystyka podejmowała niejednokrotnie próbę sformułowania odpowiedzi na proste niby pytanie: czym wylumaczyć ogromny w ostatnich kilku latach wzrost wkładów oszczędnościowych? Padły na ogół proste odpowiedzi. Niektórzy autorzy akcentowali rolę stabilizacji politycznej wewnątrz kraju i w stosunkach międzynarodowych (proces urealniania się zasad pokojowego współistnienia). Inni podkreślali znaczenie takich czynników jak stabilizacja ekonomiczna, wzrost dochodów ludności, społeczne zaufanie do pekaowskiego banku (wymiany waluty i regulacje cen nie dotknęły bezpośrednio posiadaczy książeczek oszczędnościowych). Można też spotkać się z opinią, iż nader aktywnym czynnikiem oszczędzania jest po prostu brak na rynku szczególnie poszukiwanych w różnych latach, tzw. deficytowych artykułów. Trywializując nieco ten pogąd można by go wyrazić następująco: ludzie oszczędzają w Polsce głównie dlatego, że rynek oferuje im niedostatecznie atrakcyjny asortyment artykułów.

Nie jest naszym zamiarem analizować rolę wymienionych czynników, najczęściej wysuwanych w publicystyce, mających przede wszystkim kształtować dynamikę oszczędzania. Warto zauważyć, że wymienione okoliczności traktowane stereotypowo jako przyczyny oszczędzania, nie są w istocie jego przyczynami, we właściwym rozumieniu tego słowa. Należy je chyba traktować jako raczej warunki sprzyjające rozwojowi oszczędzania. Bezpośrednich natomiast, niejako sprawczych przyczyn dynamiki oszczędzania trzeba obecnie doszukiwać się - jak się wydaje - nie tyle w zakresie ogólnych zjawisk ekonomicznych czy politycznych ile raczej w sferze jednostkowych decyzji i zachowań, postaw ludzkich; w sferze kształtującego się u nas nowego modelu kultury społecznej, nowych krystalizujących się potrzeb społecznych i „mikrosocjalnej polityki” ich urzeczywistniania. Stanowisko to można sformułować w innej jeszcze nieco wersji: w warunkach, gdy istnieją odpowiednie przesłanki poli-

tyczne i ekonomiczne dla rozwoju ruchu oszczędzania, o jego aktualnej dynamice i perspektywach decydują najbardziej aktywnie, motorycznie czynniki natury społecznej, a nawet kulturowej.

#### DWA MODELE OSZCZĘDZANIA

Sondaż przeprowadzony został w dwóch wielkich zakładach przemysłu metalowego. W zakładach H. Cegielskiego Poznań i w Hucie Stalowa Wola. Średnia płaca w tych zakładach kształtuje się w granicach 2300 zł. Na tym w zasadzie wyczerpują się podobieństwa między dwoma badanymi zakładami. Różnic między nimi - z punktu widzenia problematyki oszczędzania - znacznie więcej. Poważny odsetek załogi H. Cegielskiego stanowią pracownicy wywodzący się z rodzin od ilus pokoleń związanych z zakładami. W porównaniu z innymi zakładami przemysłu metalowego stan wykształcenia ogólnego i kwalifikacji zawodowych pracowników H. Cegielskiego przedstawia się korzystnie. Przytaczając większość pracowników H. Cegielskiego żyje w mieście śródmiejskim Poznania - w mieście posiadającym okrośloną, skrytalizowaną kulturę społeczną (m. in. najniższy w skali kraju wskaźnik przestępczości i to w odniesieniu do wszystkich kategorii przestępstw), nader sprzyjający tendencji i postawom oszczędnościowym. Według informacji dyrekcji PKO przyzakładowe oszczędzanie w zakładach H. Cegielskiego jest rozwinięte na skalę rzadko spotykaną w kraju.

Przytaczając większość pracowników, a zwłaszcza robotników Huty Stalowa Wola stanowią robotnicy-chłopi. Rekrutują się ze wsi o wyjątkowo rozdrobnionej strukturze agrarnej i charakterystycznych dla tej grupy społecznej. W Hucie Stalowa Wola bardzo znaczny odsetek robotników nie posiada wykształcenia podstawowego - poważne załogi w tej mierze są dopiero obecnie intensywnie nadrabiane. Rozwój zakładowych form oszczędzania jest w Hucie Stalowa Wola bardziej zaawansowany niż w innych zakładach przemysłowych Polski wschodniej. W skali krajowej osiągnął jednak dopiero poziom średni.

Jak przedstawia się model oszczędzania w tych dwóch społecznościach zakładowych? Blisko połowa pracowników H. Cegielskiego objętych sondażem BOS-

ARu podaje, że oszczędza bez ściśle określonego celu. „Każdą wolną złotówkę składam na książeczkę bez określonego celu i oszczędzałem nadal” - stwierdza 51-letni stolarz, oszczędzający od 28 lat. „Już od dzieciństwa uczono mnie odkładać na książeczkę i od tej pory zawsze tak postępuję” - pisze elektryk, lat 55. Analogiczne lub zbliżone motywacje deklarują niemalże wszyscy objęci sondażem pracownicy H. Cegielskiego oszczędzający bez ściśle określonego celu. Oszczędzają dla zasady, z nawyku, często już dziedziniczo. Osoby tej kategorii zdają się traktować nawyk oszczędzania, umiejętność gospodarowania w skali gospodarstwa domowego jako cechę kulturową człowieka - nawyki te stanowią dla nich określone wartości społeczne, jedną z przesłanek społecznego uznania, prestiżu jednostki w społeczności. Czy ta apologetyka oszczędzania dla zasady nie jest przypadkiem przejawem irracjonalnego ciułactwa pieniędzy, tak symptomatycznego dla poważnych odłamów drobnoświeżactwa w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego i mającego licznych bohaterów w światowej literaturze? Szczegółowe rezultaty omawianego sondażu pozwalają w zasadzie wykłuzić to przypuszczenie. Pracownicy Cegielskiego oszczędzający nie od przypadku do przypadku lecz długofalowo, na zasadzie nawyku nie gromadzą pieniędzy dla jakiejś irracjonalnej idei ciułania. Korzystają racjonalnie z oszczędzanych pieniędzy: nabywają rzeczy trwałego użytku z reguły nie na raty lecz za gotówkę (stwierdzają, że kalkuluje się im to taniej i że nabywają potrzebne im rzeczy w lepszym gatunku i w odpowiednim czasie) spędzają wygodnie urlop, korzystają z wycieczek zagranicznych; utrzymują stale równowagę budżetową „bez biegania za pożyczkami przed pierwszym i szarpaniny nerwów”.

W Hucie Stalowa Wola tylko niespełna 15 proc. badanych podaje, że oszczędza bez ściśle określonego, doraźnego celu. A oto najczęściej powtarzające się typy motywacji tej kategorii pracowników Huty Stalowa Wola: „Aby mieć rezerwę w razie braku pracy” - technik; „Na tzw. czarną godzinę” - ślusarz, 40 lat; „Zawsze jestem tego zdania, że powstać może nagle jakaś trudniejsza sytuacja, dla której niezbędna będzie pewna suma pieniędzy” - wiertacz, lat 24. Tak zatem oszczędzanie bez doraźnego wyznaczonego celu, długofalowe jest wśród pracowników Huty Stalowa Wola nieporównanie mniej rozpowszechnione niż w zakładach Cegielskiego i posiada zasadniczo odmienny charakter. To jest przede wszystkim oszczędzanie na „czarną godzinę” - motywacja niemal w ogóle nie de-

klarowana przez pracowników Cegielskiego. Oszczędzanie jako nawyk, a zwłaszcza jako nawyk kulturowy, prawie zupełnie nie występuje w odpowiedziach pracowników Huty Stalowa Wola.

Przyjrzyjmy się innemu elementowi dwóch modeli oszczędzania, które umownie nazwiemy poznańskim i rzeszowskim. W jaki sposób oszczędzają pracownicy H. Cegielskiego i Huty Stalowa Wola?

Blisko 70 proc. badanych w zakładach poznańskich oświadcza, że oszczędza w sposób ściśle określony, systematycznie. Sposobów tych jest tak wiele, że niezbędna jest najogólniejsza choćby ich typologia.

Najbardziej rozpowszechniona postawa to wpłacanie na książeczkę PKO regularnie co miesiąc. Jedni wpłacają każdego pierwszego ściśle ustaloną kwotę niezależnie od planowanych wydatków i uzyskanych dochodów. Sumy te wahają się od 50 do 2 tys. zł. Inni wpłacają na PKO regularnie co miesiąc a.e. sumy różne, w zależności od uzyskanych dochodów i planowanych wydatków. Pewna grupa wpłaca regularnie co miesiąc od 75 do 90 proc. całego wynagrodzenia, podejmując co tydzień potrzebne raty - te kwoty; każdorazowa nadwyżka pozostaje na książeczce. Pewna grupa osób oszczędza w ten sposób, że wpłaca na swoje konto w PKO w zasadzie wszystkie premie, nagrody, pieniądze z funduszu zakładowego, za godziny nadliczbowe i prace nadprogramowe. Niektóre osoby podają, że oszczędzają w ten sposób, iż raz w roku biorą z kasy zapomogowo - pożyczkowej większą pożyczkę, wpłacają ją z odpowiednim uzupełnieniem na książeczkę samochodową, motocyklową, a pożyczkę spłacają tak jak gdyby co miesiąc odkładali. Pewna grupa podaje, że ma wyznaczoną „normę roczną”, którą wpłaca regularnie co roku na PKO w różnych terminach, w zależności od warunków.

Istotne różnice między poznańskim i rzeszowskim modelem oszczędzania wynikają, naszym zdaniem, przede wszystkim z przesłanek społecznych. W systemie postaw życiowych poznańskich oszczędzanie jest elementem trwałym, niejako organicznym. Łączy się integralnie z takimi zwłaszcza postawami jak gospodarność, kalkulacja ekonomiczna, umiar, silnie rozbudzone zapotrzebowanie na rzeczy trwałego użytku. Natomiast w systemie postaw życiowych pracowników Huty Stalowa Wola oszczędzanie nie zajmuje takiej pozycji - jest elementem dopiero krystalizującym się i integrującym z całokształtem postaw życiowych.

Na podstawie danych PKO można sądzić, że model oszczędzania funkcjonujący wśród pracowników Huty Stalowa Wola nie jest bynajmniej modelem szczególnie prymitywnym w skali krajowej. Wręcz przeciwnie, model ten wydaje się być dla Polski wschodniej i niektórych rejonów ziem centralnych modelem prężnym. Z drugiej zaś strony nie dysponujemy miarodajnymi przesłankami aby stwierdzić, że przedstawiony poznański model oszczędzania jest w skali krajowej modelem prężnym, najbardziej rozwiniętym. Przeciętny wkład oszczędnościowy na jednego mieszkańca kształtuje się w Poznaniu i woj. poznańskim poniżej średniej krajowej, niż niż w woj. śląskim, łódzkim, wrocławskim, katowickim, w Warszawie i województwie warszawskim. Wprawdzie dane te nie mogą stanowić miarodajnych kryteriów dla jakiejś klasyfikacji modeli oszczędzania (abstrahując od podziału ludności na miejską i wiejską) tym niemniej zdają się skłaniać do przypuszczenia, że poznański nie oszczędzają jednak, w skali krajowej, najbardziej intensywnie.

Jak wynika z danych szacunkowych, wzrost wkładów oszczędnościowych obejmuje w ostatnich latach 2-3% dochodów ludności. Jeśli uwzględnimy, że stopa oszczędzania w granicach 2-3% jest w porównaniu z niektórymi innymi krajami socjalistycznymi ciągle jeszcze niższa; że jest ona względnie niska w porównaniu z takimi jak przykłady sumami jak wydatki na alkohol czy różnego rodzaju tołoki - to należy dojść do wniosku, że istnieją u nas jeszcze bardzo poważne finansowe rezerwy ludności dla dynamiki oszczędzania. Aktywizacja tych rezerw zależy w dużym stopniu od upowszechniania poznańskiego modelu oszczędzania (i innych jeszcze bardziej rozwiniętych, jeśli takie są). Upowszechnianie rozwiniętego modelu oszczędzania dokonywać się będzie z pewnością w znacznym stopniu samoczynnie, w miarę rozwoju struktury społecznej kraju, w miarę krystalizowania się nowych postaw społecznych, nowych wzorów życia i nowych potrzeb. Istotną rolę mogłyby tu również z pewnością odegrać świadoma działalność popularyzatorska, propagandowa. Oczywiście pod warunkiem, że nie będzie ona ograniczać się do stereotypów, prymitywnych chwytów propagandowych oszczędzania, żywcem przenoszonych z technik reklamowych krajów kapitalistycznych, w naszych warunkach społecznych już anachronicznych, a nawet czasem wręcz żenujących.

Oszczędzanie jest w naszym kraju już w znacznym stopniu jakby organicznie związane z nowymi kształtującymi się postawami społecznymi, nowymi potrzebami i wartościami społecznymi, z nowymi stosunkami społecznymi. To właśnie społeczne uwarunkowanie oszczędzania zdaje się stanowić jedną z najaktywniejszych determinant jego stabilizacji, jego obecnej i dalszej, w perspektywie dynamiki.

że na wycieczki zagraniczne, „luskusowy” urlop, zakup pianina dla dzieci. Oszczędzający w ściśle określonym celu pracownicy Huty grmądzą pieniądze najczęściej na motocykl, domek jednorodzinny, działkę ziemi, odzież, ślub, nawet chrzciny. I jeszcze jedna, szczególnie istotna różnica: przeciętny wkład oszczędnościowy pracownika Cegielskiego jest zasadniczo wyższy; odklada on też znacznie więcej pieniędzy na książeczkę oszczędnościową.

Przytoczone porównania pozwalają, jak się wydaje, mówić o dwóch modelach oszczędzania. Model poznański jest już wszechstronnie rozwinięty, model rzeszowski zaczyna dopiero kształtować się. Nie ulega wątpliwości, że aktualny poziom plac, dochodów nie ma istotniejszego wpływu na funkcjonowanie owoch dwóch modeli oszczędzania. Można tu co najwyżej mówić o wpływie akumulowanej możliwości, dokonującej się u pracowników Cegielskiego oczywiście znacznie dłużej, niż u pracowników Huty Stalowa Wola. Jeśli jednak uwzględnimy, że robotnicy poznańscy ponieśli w czasie wojny dotkliwe straty materialne, że ich rodzinną byłą tylko względnie wysoka, że ich rodzinne zasoby materialne były bądź niskie bądź już anachroniczne wobec nowych potrzeb, że musieli od nowa nabywać rzeczy trwałego użytku zarówno tradycyjnego jak i nowego typu - należy w konsekwencji dojść do wniosku, iż sytuacja materialna w okresie ostatniego dwudziestolecia nie jest czynnikiem określającym w decydujący sposób kształt poznańskiego i rzeszowskiego modelu oszczędzania.

Systematyczne oszczędzanie pracowników Huty Stalowa Wola nie jest bynajmniej modelem szczególnie prymitywnym w skali krajowej. Wręcz przeciwnie, model ten wydaje się być dla Polski wschodniej i niektórych rejonów ziem centralnych modelem prężnym. Z drugiej zaś strony nie dysponujemy miarodajnymi przesłankami aby stwierdzić, że przedstawiony poznański model oszczędzania jest w skali krajowej modelem prężnym, najbardziej rozwiniętym. Przeciętny wkład oszczędnościowy na jednego mieszkańca kształtuje się w Poznaniu i woj. poznańskim poniżej średniej krajowej, niż niż w woj. śląskim, łódzkim, wrocławskim, katowickim, w Warszawie i województwie warszawskim. Wprawdzie dane te nie mogą stanowić miarodajnych kryteriów dla jakiejś klasyfikacji modeli oszczędzania (abstrahując od podziału ludności na miejską i wiejską) tym niemniej zdają się skłaniać do przypuszczenia, że poznański nie oszczędzają jednak, w skali krajowej, najbardziej intensywnie.

Jak wynika z danych szacunkowych, wzrost wkładów oszczędnościowych obejmuje w ostatnich latach 2-3% dochodów ludności. Jeśli uwzględnimy, że stopa oszczędzania w granicach 2-3% jest w porównaniu z niektórymi innymi krajami socjalistycznymi ciągle jeszcze niższa; że jest ona względnie niska w porównaniu z takimi jak przykłady sumami jak wydatki na alkohol czy różnego rodzaju tołoki - to należy dojść do wniosku, że istnieją u nas jeszcze bardzo poważne finansowe rezerwy ludności dla dynamiki oszczędzania. Aktywizacja tych rezerw zależy w dużym stopniu od upowszechniania poznańskiego modelu oszczędzania (i innych jeszcze bardziej rozwiniętych, jeśli takie są). Upowszechnianie rozwiniętego modelu oszczędzania dokonywać się będzie z pewnością w znacznym stopniu samoczynnie, w miarę rozwoju struktury społecznej kraju, w miarę krystalizowania się nowych postaw społecznych, nowych wzorów życia i nowych potrzeb. Istotną rolę mogłyby tu również z pewnością odegrać świadoma działalność popularyzatorska, propagandowa. Oczywiście pod warunkiem, że nie będzie ona ograniczać się do stereotypów, prymitywnych chwytów propagandowych oszczędzania, żywcem przenoszonych z technik reklamowych krajów kapitalistycznych, w naszych warunkach społecznych już anachronicznych, a nawet czasem wręcz żenujących.

Oszczędzanie jest w naszym kraju już w znacznym stopniu jakby organicznie związane z nowymi kształtującymi się postawami społecznymi, nowymi potrzebami i wartościami społecznymi, z nowymi stosunkami społecznymi. To właśnie społeczne uwarunkowanie oszczędzania zdaje się stanowić jedną z najaktywniejszych determinant jego stabilizacji, jego obecnej i dalszej, w perspektywie dynamiki.

Wyniki sondażu BOS-AR pozwalają stwierdzić cały szereg innych jeszcze istotnych różnic między modelami oszczędzania pracowników Huty Stalowa Wola i Cegielskiego. I tak np. wśród pracowników Cegielskiego decyzje oszczędnościowe podejmują na ogół kolektywnie doradli członkowie rodziny - zwłaszcza równorzędne role odgrywają tu mąż i żona. W Hucie Stalowa Wola decyzje oszczędnościowe podejmuje z reguły mąż - głowa rodziny. Poznańscy oszczędzający na ściśle określone, doraźnie wyznaczone cele, zbierają na ogół pieniądze na samochód, motocykl, telewizor, a tak-

#### PROBA PROGNOZY

Wyniki sondażu BOS-AR pozwalają stwierdzić cały szereg innych jeszcze istotnych różnic między modelami oszczędzania pracowników Huty Stalowa Wola i Cegielskiego. I tak np. wśród pracowników Cegielskiego decyzje oszczędnościowe podejmują na ogół kolektywnie doradli członkowie rodziny - zwłaszcza równorzędne role odgrywają tu mąż i żona. W Hucie Stalowa Wola decyzje oszczędnościowe podejmuje z reguły mąż - głowa rodziny. Poznańscy oszczędzający na ściśle określone, doraźnie wyznaczone cele, zbierają na ogół pieniądze na samochód, motocykl, telewizor, a tak-

## ORZECZNICTWO

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA WYŁUDZENIE POŻYWIENIA LUB NAPIOJU W RESTAURACJI UPOLECZNIONEJ

Jeden z Sądów Wojewódzkich zwrócił się do Sądu Najwyższego z zapytaniem, czy zamówienie bez zamiaru uszczerbku należności a następnie spożycie w restauracji pożywienia, napojów alkoholowych o wartości 118,20 zł, stanowi przestępstwo z art. 265 k.k., czy też za zgarnięcie mienia społecznego (w postaci wyłudzenia) w rozumieniu art. 1 par. 1 ustawy z dnia 18.VI.1959 r., o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz.U. Nr 36, poz. 228)?

Sąd Najwyższy uchwałą z dnia 25 kwietnia 1963 r. nr VI KO 8/63 udzielił następującej odpowiedzi:

Wyłudzenie bez zamiaru uszczerbku należności pożywienia lub napoju w restauracji, będącej zakładem upolecznionym, stanowi zgarnięcie mienia społecznego, naruszające przepis ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. (poz. 228).

Stanowisko swe Sąd Najwyższy uzasadnił w sposób następujący:

Przedmiotem wyłudzenia, o którym mowa w art. 265 k.k. może być albo mienie, albo świadczenie nie związane z przekazaniem sprawy części substancji majątku świadczącego.

W pierwszym wypadku w masie majątkowej świadczącego powstaje uszczerbek, który zawsze jest następstwem przestępstwa, polegającego na zgarnięciu mienia, w drugim przypadku natomiast takiego uszczerbku nie ma, a tylko świadczenie nie otrzymuje równowartości majątkowej za swą usługę.

Wyłudzone w restauracji upolecznionej pożywienie czy napój stanowi konkretne mienie społeczne i w wyniku tego wyłudzenia następuje uszczerbek w zapasach restauracji.

Ustawa z 18.VI.1959 r. obejmuje swym zasięgiem wszelkie mienie społeczne i nie daje podstaw do wyodrębnienia z mienia społecznego szczególnych jego postaci, które w określonych warunkach ulegałyby miały ochronie karno-prawnej na podstawie innych przepisów, nie zamieszczonych w ustawach specjalnych, wydanych w celu ochrony tego mienia. Wynika stąd, że jeżeli wyłudzone według dyspozycji art. 265 k.k. mienie stanowi własność społeczną podlega ono także ochronie na podstawie szczególnych przepisów ustawy z 18.VI.1959 r., poz. 228 i to niezależnie od jego wartości, gdyż cytowana ustawa przewiduje ochronę mienia społecznego nawet mniejszej wartości.

Przyjęcie odmiennego poglądu prowadziłoby do nielogicznego wniosku, że wyłudzenie pożywienia lub napoju wartości poniżej 300 zł w restauracji upolecznionej traktowane byłoby łagodniej (areszt do roku lub grzywna z art. 265 k.k.) aniżeli zgarnięcie innego mienia społecznego wartości poniżej 50 zł i to nawet wówczas, jeśliby sąd wobec sprawy ostatnio wymienionego przestępstwa skorzystał z fakultatywnego przepisu art. 1 § 2 ustawy z 18.VI.1959 r., poz. 228 (areszt do lat 5 i grzywna).

1) Art. 265. Kto bez zamiaru uszczerbku należności wyłudza pożywienie lub napój w restauracji, mieszkaniu w hotelu, mieszkaniu lub pensjonacie, w pensjonacie, przejazd koleją lub innym środkiem komunikacji, wstęp na przedstawienie, działanie automatu lub inne podobne świadczenie, o którym mowa, że jest płatne, podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

2) Art. 1. § 1. Kto kradnie, przywłaszcza sobie, wyłudza lub w jakikolwiek inny sposób zgarnia mienie społeczne, podlega karze więzienia do lat 5 i karze grzywny.

### ROZLICZANIE SIĘ Z PRODUCENTEM ZA CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW

Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego w A wstąpiły na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Zakładowi Naprawy Samochodów w B. domagając się zasądzenia dla siebie 307 542 zł tytułem różnicy między ceną detaliczną a ceną zbytu za dostarczone tłoki i sworzniki do samochodów ciężarowych.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach zasądziła 104 154 zł, natomiast w dalszej części powództwo oddaliła.

Od rozstrzygnięcia OKA wniosły odwołanie obie strony.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy obie odwołania, orzeczeniem z dnia 29 października 1962 r. nr I-3045,62 udzieliła następującego wyjaśnienia:

Wszystcy odbiorcy, poza odbiorcami kooperacyjnymi, a więc także zakłady prowadzące naprawy samochodów, obowiązani są płać za dostarczone im przez producenta części zamienne do samochodów ceny wynikające z cenników detalicznych, pomniejszone o odpowiednie marże.

Uzasadniając swe stanowisko GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Od dnia 1 lipca 1960 r., to jest od dnia reformy cen zaopatrzeniowych, obowiązują - zgodnie

DOKONCZENIE NA STR. 6

**ŻYCIE 5**  
GOSPODARSTWO

Nr 40 (629) - 6.X. 1963 r.

ze stanowiskiem Państwowej Komisji Cen zajmującym w piśmie z dnia 25 września 1962 r. znak C.V-12-776/62 — za części wymienione do samochodów tylko cenę detaliczną. W ramach reformy cen zaopatrzeniowych nie zostały wydane odrębne cenniki na części do samochodów powszechnie obowiązujące w obrocie zaopatrzeniowym. Został jedynie wydany przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego cennik części wymienionych przemysłu motorowego, zacytowany przewidujący cenę zbytu. Cennik ten obowiązujący jednak tylko w rozliczeniach za dostawy kooperacyjne części do produkcji samochodów. Wszyscy inni odbiorcy poza odbiorcami kooperacyjnymi placą za części zamienne do samochodów cenę wynikającą z cenników detalicznych pomniejszoną o odpowiednie marże.

Strona pozwana jest zakładem prowadzącym tylko naprawy samochodów. Podstawą do rozliczeń za dostarczone części zamienne jest zatem cennik detaliczny. Okoliczności tej nie zmienia fakt, że strona powodowa w piśmie z dnia 27 czerwca 1960 r. podał pozwanemu błędnie cenę zbytu, spórnych części zamiennych i oświadczyła, że będzie fakturować części po cenach zbytu. W konkretnym przypadku strony nie mogły umownie zmienić reżimu cen obowiązującego przy rozliczeniach pomiędzy nimi i ustalonego przez Państwową Komisję Cen.

Rozliczenie się według innej ceny niż detaliczna nie było dopuszczalne jeszcze i z tego względu, że strona powodowa różnicę pomiędzy ceną detaliczną a ceną zbytu obowiązywała była odpowiadającą do Wydziału Finansowego jako dodatnią różnicę budżetową, natomiast strona pozwana przy fakturowaniu swoich usług za części brakujące lub nienormalnie zużyte liczy użytkownikom pojazdów — zgodnie z cennikiem nr 285-Z-60 — ceny detaliczne i wobec tego, placąc dostawcy za te części według cen zbytu, miała by nieuzasadnione i niewypracowane źródło korzyści.

Strona powodowa jest producentem części, a zamówienie opiewało na 15 000 sztuk tłoków i sworzni. Stronie pozwanej przysługują zatem obie marże: hurtowa i detaliczna.

W tych warunkach GKA uznała za konieczne zmienić zaskarżone orzeczenie i uznać, że rozliczenie winno nastąpić po cenach detalicznych pomniejszonych o obie marże.

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

### UDZIAŁ JEDNOSTEK GOSPODARSTWA W KOSZTACH INWESTYCJI I UTRZYMANIA DRÓG, MOSTÓW I WIADUKTÓW DROGOWYCH

Rada Ministrów uchwałą nr 257 z dnia 19 lipca 1963 r. (Monitor Polski Nr 68, poz. 335) ustaliła zasady udziału przedsiębiorstw (zakładów) państwowych i spółdzielczych w kosztach inwestycji i utrzymania dróg lokalnych oraz udziału dokonujących przewozu w kosztach wzmocnienia i naprawy mostów i wiaduktów drogowych.

Udział przedsiębiorstwa w kosztach budowy nowej drogi lub w przebudowie istniejących dróg powinien być ustalony w drodze pisemnego porozumienia z zarządem drogi, przy czym niewykonanie, nienależyte wykonanie i nieterminowe wykonanie przez strony zobowiązań powoduje ich odpowiedzialność na ogólnych zasadach umów o roboty budowlano-montażowe. Natomiast udział upośledzonej jednostki gospodarczej w kosztach utrzymania dróg lokalnych jest zryczałtowany.

Uchwała stanowi poza tym, że dokonujący przewozu pojazdów przez most lub wiadukt drogowy na drogach publicznych ciężarów, przekraczających dopuszczalne obciążenie mostu lub wiaduktu drogowego, może zostać zobowiązany przez zarząd drogi do pokrycia kosztów wzmocnienia tych obiektów lub naprawy ich uszkodzeń, spowodowanych przewozem nadwymiernych ciężarów.

Wreszcie, w razie zniszczenia albo uszkodzenia drogi publicznej przez pojazdy, należące do upośledzonych jednostek gospodarczych, na skutek przejazdów tych pojazdów z nadnormalnym obciążeniem, jednostki te obowiązane są do wypłacenia właściwemu zarządowi drogi odpowiedniego odszkodowania.

Przepisy uchwały wejdą w życie z dniem 19 października 1963 r.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

## PO PRZECIECIU WSTĘGI

**Z**NACIE takie obrazy: na pierwszym planie kilkunastu dostojnie wyglądających panów stojących przed białą i szeroką wstęgą, obok transparenty i chorągiewki o narodowych barwach, orkiestra... Gdzieś z boku widoczne potężne fabryczne komin, kontury rysujących się w oddali hal produkcyjnych, budynków, przybudówek, magazynów — wszystko w jasnych, „czystych” kolorach, nie zbudzone sadzą, nie odrapane z tynków... Po dachu się na srebrnej tacy nożyczki, po czym wszyscy obecni są świadkami symbolicznego przecięcia wstęgi, czyli — uruchomienia nowego zakładu czy obiektu przemysłowego, mającego od tej pory pracować dla potrzeb gospodarki narodowej.

Moment na pewno piękny i wzruszający, będący ostatnim etapem często kilkuletniego wysiłku całej załogi budującej ów kolejny zakład przemysłowy kraju. Powoli wszyscy zaczynają się rozjeżdżać, na miejscu pozostają ludzie, których zadaniem od tej pory będzie praca w dopiero co uruchomionych halach. O tym jednak co dzieje się w zakładzie po przecięciu symbolicznej wstęgi, wie się na ogół mało. A często (co nie oznacza, że zawsze) dzieje się tam wtedy rzeczy interesujące. W konkretnym przypadku opisywanym przez reportera — wręcz zdumiewające.

Kilkanaście lat temu, bo jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym Partii, po analizie dotychczasowych potrzeb gospodarki w zakresie armatury stalowej i stalowej, postanowiono zbudować w Polsce wielki, nowoczesny zakład przemysłowy produkujący armaturę. Po wielu dyskusjach, fachowcy zgodnie doszli do wniosku, że zakład ten najlepiej będzie umieścić w Kielcach — mieście, które w owym czasie nie posiadało właściwie żadnego wielkiego obiektu przemysłowego, a z uwagi na szybki wzrost ludności, dysponowało niewykorzystaną nadwyżką siły roboczej. Obiecano, że zakład powinien produkować rocznie 9 620 ton gotowej armatury wysokociśnieniowej, rurociągów i odlewów.

Operację się na tym założeniu, Biuro Projektów „Prozamet” w Gliwicach postanowiło przygotować założenia projektu zakładu. Ponieważ główny inwestor (a był nim wtedy Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich, który następnie zmienił nazwę na Zjednoczenie Budowy Maszyn Ciężkich) chciał jak najszybciej przystąpić do realizacji tej inwestycji, na inż. J. Bilewskiego — głównego projektanta mającego powstać zakładu — spadły obowiązki, które należało wykonać w możliwie krótkim czasie. Rozpoczął się więc kreslenie, zawiłe obliczenia wymagających parametrów — wszystko w gorączkowej atmosferze podjętej pracy. Po kilku miesiącach uciążliwej pracy gliwickiego „Prozamet” zostały wykonane założenia projektu wstępnego. Zakład wytwarzający armaturę na potrzeby przemysłu chemicznego, okrętowego i wielu, wielu innych, miał być uruchomiony w drugiej połowie 1953 roku (a był wtedy rok 1951). Z wrodzonym nam optymizmem, podbudowanym, jak zwykle w takich przypadkach „naukowymi” argumentami, budowę postanowiono rozpocząć już w październiku 1951 roku. Miano wtedy zagospodarować teren i przygotować jego uzbudowanie, by już w następnym roku przystąpić całą parą do prac budowlanych. Rok 1953 — wg wstępnych założeń — przeznaczono na roboty wykończeniowe: budowlane, instalacyjne i mechaniczne.

Nawet dla laika tak szybki termin zbudowania olbrzymiego przecięcia obiektu przemysłowego, mającego zatrudniać ok. 1 600 ludzi w Odlewni, Kuźni, Wydziale Mechanicznym, Rurowni i Modelarni, musiał budzić zrozumiałe wątpliwości. Wątpliwości jednak nie podzielał również główny projektant, jak i główny inwestor. Postarali się oni tylko — dziś można śmiało powiedzieć, że starania te istniały tylko na papierze — by dla uzyskania szybkiego tempa budowy zmobilizować cały sprzęt mechaniczny dla robot ziemnych, transportowych, budowlanych

i montażowych, będący w posiadaniu ówczesnego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Kielce, które to przedsiębiorstwo wytypowano na generalnego wykonawcę.

Trudno dzisiaj powiedzieć, jakie byłyby efekty budowy kieleckiej inwestycji wg wyżej ukazanych założeń, gdyby nie dokumentacja, która przyleżała ze Związku Radzieckiego, opracowana przez Giproizżman dla obiektów tego typu. W każdym bądź razie ktoś mocno musiał

komentacji, nie można prowadzić budowy na taką skalę! Może nawet w tych swoich rozważaniach poszedłby dalej; zastanowił się czy nie warto by wreszcie uzgodnić z wykonawcą jego możliwości przerobowych, z inwestorem — zabezpieczenia budowy w potrzebne środki finansowe i z projektantem — zasady i terminy dostarczania dokumentacji, by na tej podstawie obliczyć prawdziwy i uzasadniony termin ukończenia budowy... Przedstawił go do akceptacji czynnikiem nadrzędnym. Jednakże jakaś „tęga głowa” (lub: jakieś „tęgie głowy”) znalazła daleko prostsze wyjście z sytuacji — takie, nad którym człowiek posiadający przeciętną ilość szarych komórek w swych zwojach mózgowych, musiałby myśleć kilka długich lat. Po prostu postanowiono, oficjalnie uznać zakład jako zbu-

rowany i dokonać owego, symbolicznego przecięcia wstęgi! Prawda, że wyjście genialne?!

W ten oto sposób we wrześniu 1954 roku, w Zakładach Budowy Przewodów i Armatury w Kielcach, zostało dokonane „przecięcie wstęgi”. Uroczystość odbyła się w niewielkim gronie, a dyrektor Zjednoczenia swą własną ręką (lewą czy prawą — na ten temat kroniki milczą) uruchomił pierwszą obrabiarkę. Produkcja mogła więc ruszać — tak przynajmniej mogło się wydawać. A rzeczywistość?

Na terenie zakładu widoczna była tylko hala Wydziału Mechanicznego (który notabene powinien być — jeśli uwzględnimy proces technologiczny w tego typu fabrykach — budowany na końcu, gdyż ma on za zadanie przetwarzać półfabrykaty wytwarzane w Odlewni i Kuźni), a w niej — mało jeszcze maszyn i urządzeń potrzebnych do optymalnej produkcji. Kuźnia, Odlewnia, Modelarnia — były jedynie na planach. W roku 1955 (a więc w rok po „uruchomieniu” zakładów) roczna produkcja zakładów wynosiła 82,9 ton armatury. Pomijając nawet konieczny czas potrzebny na osiągnięcie przez fabrykę pełnej zdolności produkcyjnej, liczba ta pozostaje w jaskrawym rozdziale do dokonanych uprzednio założeń.

Tymczasem gospodarka narodowa wykazywała rosnące z dnia na dzień zapotrzebowanie na armaturę. Według przewidywań obliczeń stwierdzono, że w roku 1963 będzie trzeba wyprodukować jej 7 tys. ton (z tego 1 tys. t — na eksport), w 1965 — 8,5 tys. ton (1,5 tys. t — eksport), by wreszcie w dalszej perspektywie, w roku 1980 osiągnąć 31 tys. ton (13,5 tys. t — eksport). Nie można więc było dalej bawić się w fikcyjne uruchomienie zakładów, a należało poważnie zastanowić się nad zbudowaniem wielkiego obiektu. Rachunek dotychczasowych osiągnięć zestawiony z możliwościami wykazał, że o tym, by kielecki zakład mógł wreszcie zaspokajać potrzeby rynku krajowego i eksportu w ciągu najbliższego roku lub dwóch — nie mogło być mowy. Bo przecież — zakład należało zbudować. I do budowy tej wreszcie przystąpiono.

Zmieniono znowu głównego projektanta (wg informacji zebranych przez reportera, zmian takich było cztery), z wykonawcą zaczęto uzgodniać jego moc przerobową. Zaczęły piętrzyć się kłopoty, których przedtem usiłowano nie dostrzegać.

Jak pamiętamy, w tamtych czasach (1950-58) zostały wprowadzone

pewne zmiany do propozycji inwestowania w dziale A i B w całej gospodarce narodowej. Pociągalo to za sobą także pewne konsekwencje w budowie kieleckiej fabryki; rozpoczęły się walki o otrzymanie odpowiednich limitów inwestycyjnych, które nie zawsze gwarantowały utrzymanie przyjętego tempa robót. Niejednokrotnie przyznawane na początku roku środki finansowe, w miarę upływu miesięcy ulegały zmniejszeniu. Sytuacja taka miała miejsce w roku 1957 (zapisał się na jednak w historii zakładów ukończeniem prac i oddaniem do eksploatacji Kuźni), w roku 1958 (oddano do użytku Odlewnię) obcięto limit inwestycyjny o przeszło 16 mln złotych. W roku następnym przyszły dalsze kłopoty: otrzymano co prawda potrzebną sumę środków finansowych, nie można ich było jed-

nak w pełni wykorzystać z uwagi na trudności w utrzymaniu dotychczasowego przerobu przez wykonawcę, któremu wydatnie zmniejszono fundusz plac.

Inż. Helis, kierownik działu inwestycji kieleckich zakładów, mówi w rozmowie z dziennikarzem:

— Przyszedłem tutaj do pracy w 1957 roku. Trudno mi więc mówić o przyczynach, które złożyły się na „zawalenie” poprzednich terminów rzeczywistego uruchomienia fabryki. Słyszałem, że w 1953 roku było tutaj dookoła prawie zielone pole. Dziś już jest inaczej... Czy można uważać zakłady za pełnosprawne i produkujące wg przyjętych wtedy założeń tonażowych? W zasadzie budowa (tzw. starego zakładu) została już zakończona — jeśli nie liczyć Wydziału Rurowni, który nie miał jeszcze próbnego rozruchu, ze względu na nasze kłopoty z utrzymaniem suwnic z Łęborka. Można więc mówić o zakończeniu inwestowania. A z tymi założeńi tonażowymi, to inna sprawa: mieliśmy produkować ok. 8 700 t armatury, rurociągów i odlewów rocznie. Oczywiście tyle tego jeszcze nie robimy; wynika to jednak stąd, że mieliśmy produkować armaturę o średnim ciężarze 65,7 kg. Tymczasem, dzięki zastosowaniu nowoczesnej technologii, potrafiliśmy zmniejszyć ten ciężar do 18 kg. To jest duże osiągnięcie, wiążące się przede wszystkim z lepszą jakością tej armatury.

Dzisiaj, w roku 1963, dziennikarz chciał znaleźć odpowiedź na nurtujące go pytanie: czy budowę kieleckich zakładów można już uważać za w pełni zakończoną. Niestety, mimo najlepszych chęci ze swej strony, jednoznacznej odpowiedzi znaleźć nie mógł. Okazuje się, że według jednego projektu — tak, według następnego — nie, itd., itd. Wreszcie sami pracownicy zakładów nie zawsze wiedzą, ile tych projektów naprawdę w przeszłości było, jakie dane o produkcji można uważać tutaj za obowiązujące. Jak wynika z przedstawionego materiału, nie trudno się im dziwić: ciągle zmiany projektów, terminów, harmonogramów musiały wprowadzić chaos. Jednakże, jeśli przyjąć za słuszną opinię inż. Helisa — a dziennikarz nie ma bynajmniej za miarę jej kwestionować — co do terminu zakończenia inwestowania, przedłużenie terminu rzeczywistego

uruchomienia Zakładów Budowy Przewodów i Armatury w Kielcach wg przyjętych pierwszych założeń, wyraża się okragłą liczbą 9 lat (1953-1962).

Nie sposób dziś pokusić się o ścisłe sprecyzowanie powodów tej sytuacji; w różnych okresach były one inne i inaczej zróżnicowane: zagadnienie właściwej dokumentacji, rzetelnego projektowania, brak planowania w dłuższych okresach limitów inwestycyjnych czy mocy przerobowej wykonawcy, brak na terenie województwa kieleckiego przedsiębiorstw specjalistycznych, słaby stopień uprzemysłowienia przedsiębiorstw budowlanych, słabe doświadczenie ludzi, ogólne warunki ekonomiczne kraju itd., itd. Na poparcie tych przyczyn można by znaleźć wiele dowodów, liczb i argumentów. Tylko niektóre z nich dziennikarz starał się ukazać. Ale i te pozwalają dostrzec niedoskonałości naszego systemu inwestowania i techniki — tej na co dzień — „prowadzenia” inwestycji. Pozwalają uchwycić bezsens wielu decyzji, jakich nie rozumiały zupełnie epitymizm poważnych, bądź co bądź ludzi, którzy kosztuje w ostatecznym rachunku wiele strat nie zawsze przeliczalnych na złotych.

Zamiarem dziennikarza było ukazać zakładu przemysłowego od chwili jego uruchomienia do czasu uzyskania pełnej zdolności produkcyjnej. Nie zawsze jednak zamary pokrywają się z rozwojem faktów: w przypadku zakładów kieleckich okres projektowanego rozruchu stał się okresem właściwej dopiero budowy fabryki. Czy ta nienormalna sytuacja miała wpływ na osiągnięcie przez zakład ustalonych uprzednio zdolności produkcyjnych? Niestety, miała. Porównajmy tylko zakładaną zdolność na pierwszy termin uruchomienia, który miał przypaść w roku 1953 (9 620 ton rocznie armatury, odlewów i rur), czy też na drugi termin w roku 1955 (8 700 t rocznie) z produkcją towarową podstawowych asortymentów na przestrzeni kilku ostatnich lat (patrz tabela na końcu artykułu).

Uwzględniając produkcję asortymentów drugorzędnych, produkcja kieleckich zakładów na potrzeby gospodarki krajowej, wyglądała w kilku, dowolnie wybranych latach następująco: 1955 — 1 005 t, 1957 — 689,2 t, 1959 — 6 081,7 t, 1961 — 4 635 t, 1962 — 5 999,7 t. Suche liczby świadczą, że do tej pory nie osiągnięto zakładanych zdolności produkcyjnych. Dziennikarzowi próbowało jednak wyjaśnić, że wiąże się to ściśle z obniżeniem ciężaru na jednostkę armatury z 65,7 kg (wg założeń projektowych) do 18 kg osiągniętych w roku bieżącym, co jest wynikiem zastosowanego postępu technicznego. Z tej racji liczby nie trudno ze sobą porównywać, sprawa jednak do wspólnego mianownika... Nie mówiono jednak o tym, że zakład, który miał produkować armaturę wysokociśnieniową, produkując przede wszystkim armaturę średnociśnieniową, a więc wymagającą mniejszej pracaobłądności (dla przykładu: w 1960 roku, wg projektu miano wyprodukować 2 400 t armatury wysokociśnieniowej, tymczasem wyprodukowano 1 277 t armatury średnociśnieniowej).

Z pobieżnej tylko analizy przytoczonych wyżej liczb niedwuznacznie wynika wpływ opisywanej sytuacji na „dochodzenie” zakładu do swych optymalnych zdolności produkcyjnych. A ów okres „dochodzenia” — jak do tej pory — trwa lat siedem. Mimo że nikt z rozmówców dziennikarza nie potrafił sprecyzować okresu, w jakim zakład tego typu powinien dojść do swej pełnej mocy, dziennikarz nie sady, aby panując tu normy nawet w najmniej sprężystych i najbardziej zacofanych gospodarkach, dorównały swojemu „rekordowi”, który padł w Kielcach.

Wnioski? Te szczegółowe nasuwają się same podczas czytania powyższej historii. Ponieważ zaś są one zbyt niepokojące i zdumiewające, wypada chyba zastanowić się wreszcie nad panującym w naszej gospodarce sposobem prowadzenia inwestycji. Jest to problem od lat czekający na poważniejsze reformy, ale jak do tej pory — czekający bez skutku.

| Jedn. miary  | 1955 | 1956  | 1957  | 1958  | 1959  | 1960    | 1961    | 1962    |
|--------------|------|-------|-------|-------|-------|---------|---------|---------|
| Armatura ton | 82,9 | 228,3 | 493,3 | 681,8 | 838,9 | 1 277,2 | 1 631,3 | 1 804,9 |
| Odlewki ton  | —    | —     | 120,6 | 787,3 | 857,0 | 1 004,2 | 1 188,5 | 1 357,6 |
| Odlewy ton   | —    | —     | —     | —     | 681,2 | 1 004,9 | 1 292,5 | 2 189,1 |

## Rozwój oszczędności

**Z**OKAZJI „Miesiąca Oszczędności” jakim jest w wielu krajach świata październik, zwykło się u nas szerzej informować nasze społeczeństwo o rozwoju usług świadczonych przez PKO w zakresie przechowywania czasowych wolnych środków pieniężnych ludności. Związka, że ostatnio rozwój tych usług nabiera nader dynamicznego charakteru.

Wyrazem tego jest szybki wzrost wkładów pieniężnych ludności podczas ubiegłych 7 lat. Ogólny stan wkładów ludności w PKO wynosił bowiem:

31.XII.1955 — 1,7 mld zł  
31.XII.1960 — 13,8 mld zł  
31.VIII.1963 — 27,1 mld zł

Podczas owych 7 lat wkłady ludności w PKO wzrosły więc 16-krotnie. A statystycznie rzecz biorąc średni wkład na 1 mieszkańca kraju wzrósł w tym czasie z 46 zł do 332 zł.

Natomiast ogólna ilość wystawionych książeczek PKO zwiększyła się w tym czasie z 4,5 mln sztuk do 12,7 mln sztuk, czyli blisko trzykrotnie. Ilość książeczek na 1 000 mieszkańców wzrosła więc z 163 do 413. Gdyby zatem jedną książeczkę — zblizaliśmy się do stanu, w którym prawie co drugi obywatel kraju oszczędza w PKO (związka, gdy do tej liczby dodamy również ludność wiejską oszczędzającą w SOP — o czym dalej).

Z powyższych danych można już wyliczyć, że średni stan wkładów na 1 książeczkę PKO od roku 1955 wzrósł od 285 zł do 1 988 zł. A więc niemal siedmiokrotnie.

Szczególnie jednak interesujące jest porównanie wielkości wpłat na książeczki PKO z wysokością pieniężnych dochodów ludności. Okazuje się bowiem, że na każde 100 zł

dochodów pieniężnych ludności wpłacano na książeczki PKO:

w r. 1955 — 1,77 zł  
w r. 1960 — 5,84 zł  
w I półr. 1963 — 8,00 zł

Charakterystyczne jest również wydłużenie się okresu pozostawiania w PKO każdej złożonej złotówki. Okres ten wzrósł bowiem w tym samym czasie od 170 do 429 dni.

Stopień upowszechnienia książeczek PKO nie jest równomierny w całym kraju. Np. w woj. poznańskim aż 77% miast może wykazać się ilością ponad 500 książeczek na 1 000 mieszkańców. Odsetek takich miast jest również dość wysoki w województwach: łódzkim (64%), lubelskim (60%), koszalińskim i szczecińskim (po 50%). Natomiast w woj. krakowskim wynosi on 36%, w warszawskim i rzeszowskim — po 23%, w katowickim — 22%, bydgoskim — 17% i zielonogórskim

— 0% (pozostałe województwa mieszczą tu się w granicach 40-45%).

Jeśli chodzi o same miasta — zdecydowanie produkuje Chelm Lubelski (860 książeczek na 1 000 mieszkańców), a za nim uplasowały się: Gdynia (809), Zdunska Wola (732), Olsztyn (729), Opole (708), Rybnik (706), Skarżysko-Kamienna (703), Nowa Huta (702).

Ilość usług świadczonych przez PKO (wpląt i wypłat) sięga obecnie 65 milionów czynności rocznie. Kwoty, wypłacane oszczędzającym z tytułu odsetek (także w postaci nagród rzeczowych itp.) wzrosły z 6,5 mln zł w roku 1955 do 437 mln zł w ciągu 8 miesięcy br. (w tym — prócz gotówki 152 samochodów, 563 motocykli, 102 motorowarów, 88 czasów krajowych i zagranicznych).

Jeśli chodzi o oszczędności składane przez ludność wiejską w Spół-

dzielniach Oszczędnościowo-Pożyczkowych, to również notuje się tu duży postęp. W końcu sierpnia br. na 2,2 mln książeczek SOP było złożone 3,9 mld złotych. Mimo mniej pomyślnych wyników produkcyjnych — przystość wkładów oszczędnościowych w SOP był w lipcu i sierpniu br. o 10% wyższy, aniżeli w analogicznym okresie ubiegłego roku. Z tej formy oszczędzania stosunkowo najwięcej korzystają rolnicy woj. poznańskiego i wrocławskiego.

Gdyby jeszcze w parze z tak szybkim wzrostem usług (związka ze strony PKO) szedł również odpowiedni wzrost sieci punktów wpłat i wypłat, umożliwiający korzystania z książeczek oszczędnościowych bez uciążliwego wystawiania w kolejkach — wtedy nie byłoby znacznie więcej powodów do zadowolenia. Ale to już trochę inna sprawa.

# IIWA OBLICZA AKCJI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

roboczo-godzin w produkcji podstawowej jest równoznaczna z utratą jednego robotnika wraz z zaplanowaną na niego roczną wydajnością, w wysokości prawie ćwierć miliona złotych. Ze świadomością tego należy więc czytać liczby, które przytoczę.

Strata 23 392 roboczo-godzin. Jako rezultat fluktuacji załogi i związanego z tym problemu zataśnięcia formalności przyjęcia do pracy, a szczególnie przewlekłego przeprowadzania wymaganych specjalistycznych badań lekarskich.

Strata 672 roboczo-godzin w wyniku nieprzeznaczonych przerzutów brygad roboczych z jednego stanowiska roboczego na drugie.

Strata 12 357 roboczo-godzin. Jako efekt absencji nieusprawiedliwionej. Jakkolwiek absencja ta w stosunku do lat poprzednich wykazuje wyraźną tendencję malejącą.

Wzrost absencji chorobowej z 76 godzin na jednego robotnika w r. 1961 do 94 godzin w r. 1962.

Z przeprowadzonych badań nad bilansem czasu pracy w brygadzie lastrykarzy i tynkarzy, które przyjęto jako reprezentatywną, wynika, że w zakresie wydajności pracy istnieje jeszcze w tych zawodach poważne rezerwy. Dla przykładu: na łączną ilość godzin poddanych badaniu brygad w wysokości 756 — ilość godzin efektywnie przeprowadzonych wynosi 667, natomiast ilość godzin nieprzepracowanych z winy przedsiębiorstwa lub samej brygady wynosi 18.

Gdyby tylko zlikwidować te subiektywne przyczyny, można by wyjątkowo pracy w badanych brygadach podnieść o 2,3 proc. Przykładu powyższego nie można oczywiście bezkrytycznie uogólniać, niemniej jednak zanotowane zjawisko pozwala na postawienie tezy o dużych rezerwach w omawianym zakresie. Fakt ten potwierdza ilość 20 666 roboczo-godzin, zarejestrowanych jako godziny postoju.

Z przeprowadzonej analizy skuteczności stosowanych systemów plac na przestrzeni ostatnich 3 lat wynika, że wyraźna tendencja wzrostowa wykazuje system, oparty na umowie o tzw. akord zryczałtowany (rodzaj umowy o dzieło). Jeżeli w r. 1961 akordem zryczałtowanym objęto 38,7 proc. załogi, to już w r. 1962 zwiększył się do 48,3 proc., co stanowi wzrost o 24,2 proc. Wydaje się, że powyższe wskaźniki przesądzą o uznaniu tego systemu plac za najbardziej skuteczny. Występują tu bowiem obopólne korzyści, a mianowicie: przedsiębiorstwo poprzez umowne zryczałtowanie pewnych fragmentów robót unika opłacania robót dodatkowych, które występują przy systemie akordu prostego. Następuje również poważne ułatwienie w rozliczeniu robocizny, wzrasta wydajność pracy, a także podnosi się jakość wykonywanych robót. Załoga natomiast otrzymuje skonkretyzowane zadania na dłuższy okres, posiada zabezpieczony front pracy oraz możliwość otrzymania dodatkowego wynagrodzenia w formie premii za terminowe i jakościowo dobre wykonanie robót.

## REZERWY TKWIĄCE W ORGANIZACJI

Ogromne rezerwy produkcyjne ukryte są również w organizacji pracy. Dla przykładu omówię w syntetycznym skrócie zagadnienie usterek w aspekcie badanego problemu wydajności i funduszu plac. Usuwanie usterek spowodowanych złą jakością robót budowlano-montażowych odbywa się w ciągu roku gwarancyjnym, bądź też po okresie gwarancyjnym — jeśli posiadają one charakter wad ukrytych. Same koszty robocizny, jakie przedsiębiorstwo poniosło z tytułu usuwania usterek w okresie gwa-

rancyjnym wyniosły od roku 1961 do końca I półrocza roku bieżącego ok. 1130,9 tys. zł, co odpowiada mniej więcej 103 tys. roboczo-godzin w ciągu jednego roku i wynosi około 8 proc. funduszu plac w produkcji podstawowej.

Przytoczone liczby mają swoją wymowę i nie wymagają komentarza.

Zakładowy plan postępu technicznego przewiduje w perspektywie lat następnych rozszerzenie zakresu produkcji płyt z gotową fakturą. Opanowanie tej technologii pozwoli w przyszłości zaoszczędzić około 50 tys. roboczo-godzin, czyli wykonać roczne plany produkcyjne przy zmniejszonym zatrudnieniu o 23 tynkarzy. Dalszy wzrost wydajności w wyniku stosowania postępu technicznego osiągnięty zostanie przez zwiększenie mechanizacji robót wykończeniowych, wprowadzenie mechanicznego rozładunku materiałów sypkich.

Ciekawe wyniki, których niestety ze względu na ograniczone ramy artykułu nie podaję, przyniosło również badanie ekonomicznych skutków przygotowania i organizacji produkcji. Uwzględniono tu takie elementy, jak np. wielkość budowy, urządzenie placu budowy, organizację robót, stopień wyposażenia w środki produkcyjne itp. W toku kontroli i analizy rezerw w wykorzystaniu maszyn, urządzeń i środków transportu stwierdzono, że właściwe wykorzystanie potencjału produkcyjnego zezwoliłoby na wybudowanie w ciągu roku dodatkowo 843 izb mieszkalnych. Znow liczbą tak wymowną, że nie wymaga komentarza.

Na niedostateczne wykorzystanie wspomnianego potencjału wpływ mają, według ustaleń kontroli, następujące przyczyny:

- naruszenie ustalonego harmonogramu pracy żurawi — przedłużanie cyklu pracy dźwigu na budowie;
- przedłużanie się niejednokrotnie montaż żurawi;
- praca niektórych maszyn na jedną zmianę;
- częste wykorzystywanie ciężkich żurawi 15-tonowych do prac wykończeniowych, zamiast stosowania do tych robót sprzętu pomocniczego (żurawie lekkie BK-1, windy itp.);
- przedłużanie się cyklu remontowego maszyn i sprzętu;
- stosowanie ciężkich żurawi budowlanych do budowy obiektów o małej kubaturze i niskiej zabudowie.

Nie o wszystkim na pewno powiedziałem, nie wszystkie może rezerwy ujawniła przeprowadzona kontrola. Jesteśmy w tej chwili przy ostatecznym podsumowaniu efektów ekonomicznych naszej pracy. Szczegółowe wnioski zatwierdziła Konferencja Samorządu Robotników, jako program działania na najbliższy okres. W interesie gospodarki narodowej kontynuujemy prace nad pełnym wykorzystaniem rezerw na naszym „własnym podwórku”.

## SYTUACJA BUDOWNICTWA...

Czy na „własnym podwórku” kończy się sprawa? Na pewno nie! Warunkiem „sine qua non” prawidłowej oceny jakości ekonomicznych w produkcji budowlano-montażowej musi być świadomość kilku zasadniczych prawd. Są to prawdy, które decydują o odrębności warunków ekonomicznych, w jakich pracuje budownictwo.

1. Produkcja w zamkniętym zakładzie przemysłowym jest ruchoma, stale są natomiast miejsca robocze (stanowiska pracy). Zgola odmienny układ istnieje w wytwórczości budowlanej: tutaj produkcja (budowa) jest nieruchoma, natomiast zmienne są miejsca robocze, tak w przestrzeni, jak i czasie.

2. Cena sprzedaży produktu w zamkniętym zakładzie przemysłowym jest niemal z reguły wypadkową kosztu własnego, według kalkulacji samego producenta. W budownictwie występuje wręcz odmienny układ pomiędzy kontrahentami. Tutaj cenę sprzedawczą określa z góry zamawiający (inwestor) poprzez ustalenia kosztorysowe. Układ taki przerzuca niewątpliwie całe odium ryzyka na wykonawcę, w trakcie bo-

wiem realizacji inwestycji wystąpić mogą nieprzewidywalne warunki, które zaciągają planowaną p.o. oporę pomiędzy ceną sprzedawczą a kosztami produkcji.

3. Aktualna metodologia planowania w budownictwie preferuje ponad wszystko złotówkę, która jest praktycznie jedynym i ostatecznym miernikiem gospodarczej działalności przedsiębiorstwa budowlanego. Przydatność tego miernika dla celów planistycznych, jak również dla celów oceny gospodarczości, są, niestety, mocno problematyczne (vide: artykuł W. Dudzińskiego w nr 21 „Życia Gospodarczego” pt. „Uparci z Nowych Tych”).

W obecnym układzie bardziej wygodne dla przedsiębiorstw budowlano-montażowych jest utrzymywanie ceny sprzedawczej na jak najwyższym poziomie, gdyż w ten sposób na skutek większych generalnie posiadają one łatwiejsze warunki dla wygospodarowania akumulacji.

Z wielkością sprzedaży produkcji, mówiąc językiem budowlanym — z wielkością przerobu, powiązane są wszystkie podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne, w tym również wskaźnik funduszu plac. Im wyższy wyżej przerob, im wyższa cena sprzedawcza, tym łatwiej przedsiębiorstwo gospodarczo hojnie funduszem plac i wszystkimi pozostałymi środkami.

## „I KONSEKWENCJE

Z wymienionych wyżej stwierdzeń wynika zasadnicze konsekwencje dla polityki ekonomicznej przedsiębiorstw budowlanych. Wszelkie trzy specyficzne „prawdy” naszego budownictwa nie mogą być również pomijane przy kontroli i analizie rezerw w zatrudnieniu, wydajności i funduszu plac. Nie można bowiem prowadzić prac badawczych w zakresie istniejących rezerw produkcyjnych w oderwaniu od konkretnych warunków ekonomicznych, w jakich pracuje określony resort gospodarki narodowej.

Z pozycji praktyka ryzykuje twierdzenie, że rezerwy w zatrudnieniu, wydajności i funduszu plac należy szukać nie tylko bezpośrednio w poszczególnych fazach produkcji budowlano-montażowej, ale i na tym obszarze, który wykracza poza sferę bezpośredniej działalności operacyjnej przedsiębiorstwa. Ustalenie wskaźników techniczno-ekonomicznych dla przedsiębiorstwa powinna poprzedzić szczegółowa analiza warunków, w jakich ono pracuje, a w szczególności analiza uwzględniająca w sposób rzeczowy faktyczną moc produkcyjną, stopień opanowania nowej technologii wykonawstwa, asortymentową strukturę produkcji oraz szereg innych warunków.

W tym ujęciu nastąpiłoby logiczne powiązanie podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych budownictwa z wykonaniem rzeczowym, a nie jedynie z wykonaniem wartościowym, które w obecnym układzie jest całkowicie nieprzydatne dla oceny gospodarczej działalności przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Gdyby w aktualnych warunkach planowania jedno przedsiębiorstwo określiło na przykład swoją rezerwę w zatrudnieniu na 50 ludzi i w funduszu plac na 1 milion 200 tys. złotych natomiast drugie, podobne przedsiębiorstwo na 3 ludzi i 120 tys. zł — to absolutnie nie można mieć pewności, czy osiągnięcie pierwszego przedsiębiorstwa zasługuje na większe uznanie od osiągnięcia drugiego przedsiębiorstwa. W sanybch bowiem wskaźnikach planistycznych może być ukryta bardzo znaczna rezerwa, która wynika z mało precyzyjnego powiązania planu wartościowego z planem rzeczowym.

Wydaje się, że ten leżący dotąd odległym obszar ekonomiki naszego budownictwa powinien być jak najprędzej „zagospodarowany”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zaawiera on przeogromne rezerwy środków, które przy należytych wykorzystaniu mogłyby wzbogacić naszą gospodarkę narodową o nowe obiekty przemysłowe, o nowe budynki mieszkalne i usługowe.

Restrykcje, zastosowane przez czynników kierujących naszym życiem gospodarczym w związku z akcją „R”, mają jedynie doraźny charakter i nie mogą rozwiązać problemu do końca. Nie wystarczy również odwoływanie się do obywatelskiego obowiązku załóg produkcyjnych. Obok bowiem świadomości, w interesie społecznym działania ludzi, najpewniejszym źródłem wykorzystania rezerw jest stworzenie takich warunków ekonomicznych dla działalności przedsiębiorstwa, by jakiegokolwiek marnotrawienia środków było po prostu nieopłacalne.

STANISŁAW KRZYŻANIAK

## Sprawy gospodarcze w Sejmie

AKTUALNA sytuacja gospodarcza — rozpatrywana w ogólnym zarysie przez Komisję Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów na posiedzeniu w dniu 20 września — rzutuje na wzmocnienie tempa prac pozostałych komisji sejmowych. Zgodnie z ustalonym programem prac przyspłajemy one do szczegółowej oceny realizacji zadań tegorocznego planu gospodarczego w ramach poszczególnych resortów. Jak podawała prasa codzienna, w jednym tylko dniu, a mianowicie 26 września, obradowało 5 komisji.

I tak Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrzyła aktualną sytuację rynkową oraz projekt kodeksu cywilnego w części dotyczącej handlu wewnętrznego. Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy poddała ocenie realizację planu gospodarczego w I półroczu 1963 przez zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego oraz przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Komisja Komunikacji i Łączności rozpatrzyła wy-

Zdaniem podkomisji sejmowej, istnieją możliwości uzyskania pewnych ilości papieru poprzez — jak się wyraził pos. Grad — zaostreżenie dyscypliny w stosowaniu kryteriów socjalistycznej polityki wydawniczej. Należałoby też szczegółowo przeanalizować potrzebę wydawania różnych kalendarzy, biuletynów, instrukcji itp. Z 300 tys. wzorów wszelkiego rodzaju druków i formularzy, jakie były w obiegu w roku 1959, dosłaliśmy w roku 1960 już tylko do 30 tys. wzorów. Ilość papieru zużywanego na ten cel spada odpowiednio z 54 tys. ton do 17 tys. ton rocznie. Zdaniem Ministerstwa Kultury i Sztuki, przydział papieru na te wydawnictwa, będące również funkcją rozwoju życia gospodarczego, jest już obecnie zbyt niski i niedobór na rok bieżący wynosi aż 6 tys. ton. Czy tak jest istotnie? — zadaje pytanie referent.

I dalej pos. Grad stwierdza, że słuszny wydaje się postulat, by znieść bezpłatny rozdział prasy i

tylko, że nie uzyskano dodatkowych 36 m<sup>2</sup> m<sup>2</sup> papieru, lecz wyprodukowano o 63 m<sup>2</sup> m<sup>2</sup> papieru mniej niż w 1951 r.

Wypowiedź przedstawiciela Międzyzakładowego Zespołu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Edmund Nowicki, Jego zdaniem niedorozwój polskiego przemysłu papierniczego spowodowany był koniecznością zbudowania i rozbudowania przede wszystkim przemysłu ciężkiego. Przemysł produkujący maszyny papiernicze znajduje się u nas dopiero w stadium rozwoju. Jednocześnie w ostatnich latach ceny maszyn papierniczych na świecie wzrosły 2—3-krotnie. Plan 5-letni przewidywał wzrost produkcji papieru o 19 proc. przy założeniu, że zostanie wyprodukowana i oddana do eksploatacji krajowa maszyna papiernicza. Ponieważ jednak prace przy jej budowie opóźniły się, dopiero zakup maszyn za granicą — w tym duchu podjęta została już decyzja — pozwoliła na przewidywany wzrost produkcji.

Nie od rzeczy będzie odnotować w tym miejscu również głos prze-

# Deficyt papieru

konanie planu w I półroczu 1963 w resorcie komunikacji oraz przygotowanie tegoż resortu do przewożenia jesiennych. Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego omówiła stan budowy i remontów dróg w państwowym gospodarstwie leśnym. I wreszcie jako piątą — Komisja Kultury i Sztuki rozpatrzyła problem zaopatrzenia wydawnictw w papier. Przebiegiem obrad tej własnie Komisji, ze względu na specyficzny charakter problemu, zajmujemy uwagę czytelników „Życia Gospodarczego”, rzec: oczywiście w daleko idącym skrócie.

## WPROWADZENIE DO DYSKUSJI

Komisja obradowała pod przewodnictwem pos. Siwiestrza Leczkiewicza. Szerze wprowadzenie do dyskusji wygłosił — w imieniu podkomisji do spraw prasy i wydawnictw — pos. Mieczysław Grad.

Wstępnie stwierdzenia referenta. Od szeregu lat rośnie dysproporcja pomiędzy potrzebami wydawniczymi a ilością papieru zużywanego na produkcję książek i czasopism. Budownictwo socjalistyczne stawia wymóg pogłębienia rewolucji kulturalnej, a zwłaszcza rozwoju oświaty. Przybysza potężna fala nowych czytelników, wynikająca m. in. z wyżu demograficznego, który przesuwają się obecnie ze szkół podstawowych do szkół średnich. Stąd wzrost zapotrzebowania na podręczniki szkolne, pogłębiony przez przeprowadzaną obecnie reformę szkolną i związaną z nią koniecznością wydawania nowych podręczników.

Wypowiedź swą pos. Grad podbija dany mi liczbami. Nie wątpię, że są one interesujące, powtórzmy je więc za referentem.

Na produkcję podręczników szkolnych zużyjemy 38 proc. ilości papieru przeznaczanego na książki. Dział wypłażeniu w roku 1961 trzydziestoletniego okresu użyteczności książek szkolnych osiągnęto pewne oszczędności, lecz z owoców tej akcji nie mogli skorzystać inne grupy wydawnictw, gdyż reforma szkolna spowodowała konieczność wydawania nowych podręczników. Ogólne potrzeby szkolnictwa w zakresie papieru wynosiły w 1962 r. — 7,101 ton, w bieżącym roku — 8,676 ton, a w roku 1961 mają osiągnąć aż 12,925 ton.

Wobec takiego zapotrzebowania — stwierdza pos. Grad — trzeba było obniżyć nakłady innych, pozaszkolnych grup wydawnictw. Przy niewielkim wzroście nakładów literatury naukowej, technicznej i popularno-naukowej, wprowadzono ograniczenie nakładów w innych grupach literatury, zwłaszcza literatury pięknej.

I tu referent przytacza dość przykre szczegóły. Globalna liczba wyprodukowanych książek, wynosząca w 1958 r. — 57,5 mln egz., spadła w roku 1962 o 20 mln egzemplarzy. Średni nakład jednego tytułu (bez podręczników szkolnych) spadł w tym czasie z 15,5 tys. do 10,6 tys. Na i mieszkanca polski produkował w tym czasie 10,6 egzemplarzy, a w roku 1962 — tylko 2,5. Brak papieru spowodował konieczność ograniczenia subskrypcji Wielkiej Encyklopedii do 133 tys. egzempli.

W dziedzinie wydawnictw prasowych sytuacja kształtuje się nieco lepiej niż w wydawnictwach książkowych. Średni jednorazowy nakład prasy wzrósł z 18,500 tys. w roku 1958 do 21,885 tys. w roku 1962. W tym samym czasie ilość egzemplarzy na 1000 mieszkańców wzrosła z 640 do 716. Obniżyli się natomiast nakłady pism dla dzieci i młodzieży.

Jednorazowy nakład prasy młodzieżowej wynosił w roku 1958 — 1,373 tys. egzempli, czyli 670 egzempli na 1000 czytelników w wieku 15—19 lat. Do roku 1962 nakład tej prasy ma wzrosnąć do 1,700 tys. egzempli, ale na 1000 czytelników przypadnie wówczas 560 egzempli.

Kontynuując swą wypowiedź, pos. Grad podkreślił, że rynek odczuwa również poważne braki jeśli chodzi o zaopatrzenie w artykuły papiernicze, materiały piśmienne itp. Przydział papieru na te produkcje, mimo wzrostu ilości uczniów i liczby mieszkańców kraju, utrzymują się na niezmiennym poziomie.

książek wszędzie, gdzie ten zwyczaj dotąd jeszcze istnieje. W sytuacji deficytowej papieru szczególnie ważna jest organizacja i kontrola dystrybucji. Powinna istnieć komórka obejmująca całość tych spraw. Wszystko to jednak nie jest w stanie rozwiązać naszego deficytu papierowego. Trzeba rozważyć sprawę bardziej generalnie, a węc sprawę produkcji papieru i jego eksportu.

Produkcja papieru w porównaniu z okresem przedwojennym podwoiła się. Wszystkie wskaźniki w zakresie produkcji planowane na obecną pięćdziesiątą zostały poważnie przekroczone. W większym stopniu wzrost ten dotyczy gatunków papieru na opakowanie i na cele przemysłowe, w mniejszym na potrzeby prasy i wydawnictw. W latach 1963—1967 przewiduje się wrost produkcji papieru gazetowego o ok. 6 tys. ton, w latach 1967—1970 tempa wzrostu produkcji ma być podobne, nie zabezpiecza to jednak rosnących potrzeb.

## JAK ZARADZIC DEFICYTOWI?

Deficyt papieru na potrzeby wydawnicze jest oczywiście zjawiskiem wielce niekorzystnym. Stwierdzają to posłowie i przedstawiciele zainteresowanych resortów. Wciążając się do rozważań poselskich, Minister Kultury i Sztuki, Tadeusz Galiński, oświadczył, że podległy mu resort podjął szereg kroków zmierzających do poprawy zaopatrzenia w papier. M. in. uzyskano zwiększenie przydziału papieru na potrzeby resortu o 7 tys. ton, podjęto decyzję w sprawie ograniczenia ilości druków manipulacyjnych, realizuje się zasadę jak najintensywniejszego zadrudowania papieru drogą zmniejszania marginesów, używania czołonek o mniejszym kroju itp. Uzyskano również decyzję co do zakupu papieru za granicą nowej maszyny papierniczej. Poczynania te sprawiły, że pewna poprawa na odcinku zaopatrzenia w papier nastąpiła, jednak — zdaniem Ministerstwa Kultury i Sztuki — zdecydowanie niedostateczna w stosunku do potrzeb.

Ocenę działalności przemysłu papierniczego przedstawił Komisji dyrektor zespołu NIK, Jan Dominieński. W I półroczu 1963 r. Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę w niektórych zakładach przemysłu celulozowo-papierniczego. W wyniku kontroli ustalono, że przemysł ten nie w pełni wykorzystuje swe zdolności produkcyjne. Nie wykorzystane moce produkcyjne stanowią około 13 proc. Jest to jedno ze źródeł rezerw. Straty w produkcji papieru powodowane tylko zrywami wstęgi papierniczej — zaznacza dyr. Dominieński — przekraczają w wielu przypadkach 10 proc. produkcji poszczególnych maszyn papierniczych. W wielu fabrykach występowały znaczne odstępowstwa w dozowaniu surowców, zwłaszcza deficytowej celulozy. Zakłady papiernicze, dążąc do wykonania i przekroczenia wartościowego planu produkcji i planu akumulacji, produkowały w 1962 r. papier droższy, o większej zawartości celulozy, kosztem papierów tańszych, zamawianych przez odbiorców. W ubiegłym roku przemysł papierniczy przekroczył planowane zużycie celulozy o ponad 5 tys. ton. Przemysł ten zamiast zakładanego programu na rok 1962 obniżenia gramatury, osiągnął w wielu asortymentach wyniki gorsze niż w 1961 r. W konsekwencji tego nie

sa RSW „Prasa”, Mieczysława Zawadki. Mówił on m. in.:

„Zaopatrzenie w papier nie nadąża za zapotrzebowaniem. Prasa i „Ruch” podjęły różnorodne środki, by ograniczyć ilość wzorów gazet (z 11,5 proc. w 1959 r. spadły one do 1,9 proc. w roku bieżącym). Wiele dzienników i czasopism sprzedaje się bezzwrotnie. Znanie trudności w zaprzataniu papieru spowodowały konieczność zmniejszenia objętości szeregu pism i przejścia na mniejsze czcionki. Kończąc swoją wypowiedź, prezes Zawadka zaznaczył:

Przemysł papierniczy rozwijał się po wojnie, wiele fabryk wyposażono w nowoczesne maszyny. Młoda i niedoświadczona kadra sprawia, że efekty inwestycji w tym zakresie nie są jeszcze najlepsze. Kadra tego przemysłu jest bardzo plynna. Bez stabilizacji załóg i wzrostu kwalifikacji pracowników trudno oczekiwać, by jakość produkcji tego przemysłu stała się na najwyższym poziomie, by nienaganna była organizacja pracy.

## CO STWIERDZAJĄ POSŁOWIE

W dyskusji wzięło udział 10 posłów — członków Komisji. Przytoczymy w skrócie niektóre z wypowiedzi.

POSEŁ WALDEMAR WINKEL: Mówił: Brak papieru powodujący ograniczenie nakładów książek i prasy przynosi niepowetowane straty dla kultury narodowej. Komisja powinna uchwalić wniosek pod adresem Rady Ministrów w sprawie rozważenia możliwości szybszego rozbudowy przemysłu papierniczego i w sprawie ostrego przeciwdziałania czynnikom, przez przemysł papierniczy odstępstwom od technologii i gramatury produkowanego papieru. Władze państwa powinny sobie pozwolić na likwidację eksportu papieru, ale dążyć do powiększenia tego, by jak najwięcej eksportować papieru zadrudowanego — w postaci książek i czasopism.

POSEŁ EUGENIA KRASOŃSKA: Na podręczniki szkolne i uniwersyteckie nie powinno w żadnej sytuacji zabraknąć papieru. Należy wnioskować pod adresem rządu o dokonanie szczegółowej kontroli przemysłu papierniczego, zmierzającej do pełnego wykorzystania jego produkcyjnej mocy. Trzeba też rozważyć możliwość wytwarzania własnych maszyn papierniczych, ponieważ maszyny zagraniczne są niezwykle kosztowne i możemy uciekać do ich importu tylko w ostateczności. Należy zastrzeżać kontrolę przydziału papieru. Trzeba też ustalić prawidłową hierarchię potrzeb w przydziale papieru. Potrzebą nr 1 są podręczniki szkolne, uniwersyteckie, niezbędne w procesie nauczania. Powinny być ustalony państwowy plan druku podręczników z gwarantowaną pulą papieru.

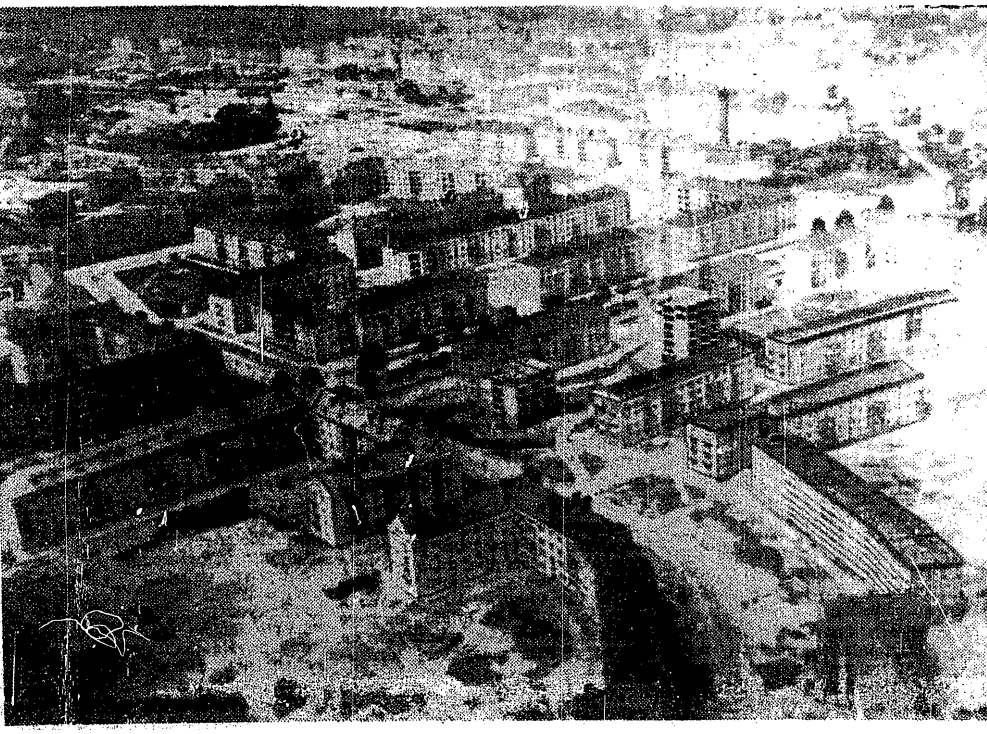
POSEŁ TEOFIŁ GŁOWACKI: Poprawy zaopatrzenia w papier nie można osiągnąć bez rozważenia i realizacji akcji przemysłu papierniczego. Należy poprzeć postulaty Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w sprawie rozwoju tej gałęzi przemysłu.

POSEŁ WINCENTY KRASKO: O braku papieru w zaopatrzeniu w papier mówię się już wielokrotnie. Warto jednak pamiętać, że prezentowane tu analizy mają jedynie charakter orientacyjny. Nie wolno zapominać o treści tego, co przypada na głowę mieszkańca. W kulturze nie jest to obojętne. W dzisiejszej sytuacji braku książek i gazet jest mimo wszystko jakaś część optymistyczna. Brak ten dowodzi olbrzymiego wzrostu poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa i jego rozkwitu.

Źródła poprawy zaopatrzenia w papier — zdaniem pos. Kraski — wydają się istnieć w unowocześnieniu i wykorzystaniu rezerw przemysłu papierniczego, w bardziej racjonalnej gospodarce papierem, w lepszej niż dotychczas selekcji wydawnictw oraz w rozszerzeniu i doskonaleniu zamkniętego obrotu książką w szkolnictwie. Postulowanie ograniczenia eksportu papieru na podstawie danych, których dziś dysponujemy, byłoby przedwczesne. Tego rodzaju wnioski wymagają wnikliwej analizy ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju.

W dyskusji Komisja Kultury i Sztuki zobowiązała podkomisję do spraw prasy i wydawnictw do opracowania — w oparciu o przebieg dyskusji — projektu decyzji i przedstawienia go na jednym z kolejnych posiedzeń Komisji do uchwalenia.

H. S.



## Książki nadesłane

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI — MODELE EKONOMETRYCZNE RÓWNAŃ OPISOWYCH (Z zastosowaniem ekonometrii) — str. 274, cena 22 zł. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Książka traktuje o ważnej gałęzi ekonomii zwanej modelami ekonometrycznymi równań opisowych. Modele równań opisowych stanowią podstawę teorii ilościowych zależności zachodzących między różnymi wielkościami ekonomicznymi i pozatekonicznymi w postaci układów równań. Pozwalają one uzyskać ilościowy obraz różnych prawidłowości ekonomicznych odnoszących się bądź do całej gospodarki narodowej, bądź też do pewnego jej wyznika. Znajomość tego rodzaju modeli pozwala na wnioskowanie na przyszłość i ocenę, jak określone posunięcia gospodarcze wpłyną na stan gospodarki.

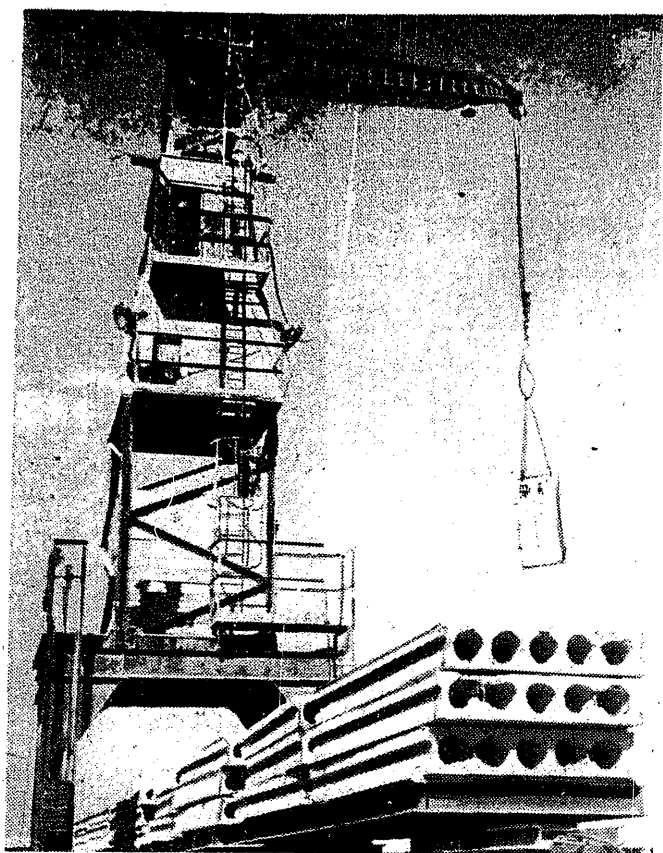
W pracy przedstawiono szczegółowo teorię budowy tego rodzaju modeli oraz wskazano na szerokie zastosowania, jakie ten dział ekonometrii może mieć w gospodarce socjalistycznej.

STANISŁAW ANDRZEJEWSKI — PODSTAWY PROJEKTOWANIA SIŁOWNI CIĘPŁYNYCH — str. 447, cena 56 zł. Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1963.

W książce bardzo szeroko i wyczerpująco omówiono, zebrane w dużej ilości, przykłady rozwiązań i układów budowlanych, wyposażenia oraz urządzeń produkcyjnych siłowni ciepłych krajowych i zagranicznych. Zawarta w książce analiza pracy elektrowni oparta została o przesłanki ekonomiczne w zależności od położenia elektrowni, w odniesieniu do

rodzaju poboru paliwa, odbioru energii, naturalnego wyposażenia terenu itp. W oparciu o kompozycje słowni, właściwy układ urządzeń pomocniczych, metody pracy, sposoby zaopatrzenia w paliwo i wodę, autor wskazuje drogi prowadzące do zmniejszenia kosztów budowy i eksploatacji nowoczesnych siłowni ciepłych.

Książka jest podręcznikiem akademickim dla studentów wydziałów mechanicznych i energetycznych wyższych uczelni technicznych. Przeznaczona jest również dla inżynierów, techników zainteresowanych zagadnieniami: energetycznymi, ekonomicznymi, planistycznymi i prawnymi blur projektowych urządzeń energetycznych.



**C**HOĆ musimy zwiększać i stale zwiększamy rozmiary budownictwa — zarówno mieszkaniowego, jak też przemysłowego — wiadomo, iż nasze możliwości w tej mierze są ograniczone; często nie starcza środków na zaspokojenie szeregu nawet pilnych potrzeb. W tej sytuacji nader istotnego znaczenia nabiera uruchamianie wszelkich rezerw, umożliwiających zwiększenie efektywności naszego budownictwa. Wiadomo bowiem również, że rezerwy te są u nas jeszcze dość pokaźne.

Szczególnie wiele zależy tu od kosztów i rozmiarów produkcji wszelkich materiałów budowlanych. Od tego w pierwszym rzędzie zależą koszty samego budownictwa, od tego również zależą jego rozmiary (i to w dwójaki sposób, bowiem zarówno koszty jak i ilość materiałów budowlanych określa możliwości wykonawstwa budowlanego).

Dlatego też szukanie rezerw rozwoju budownictwa w samej tylko organizacji i technice wykonawstwa budowlanego, choć niewątpliwie jest potrzebne — nie może tu wystarczać. A jak dotychczas — zażwyczaj ograniczamy się tu właśnie do spraw owego wykonawstwa; wiadac to wyraźnie choćby w najrozmaitszych publikacjach prasowych. Spróbujmy więc teraz zająć się trochę również gospodarką w naszym przemyśle materiałów budowlanych. Na wstępie — parę ogólnych danych o dotychczasowym rozwoju tej gałęzi.

#### CORAZ WIĘCEJ, ALE WCIAŻ ZA MAŁO

Produkcja materiałów budowlanych jest dziś w Polsce ogólnie o-

koło sześciokrotnie wyższa aniżeli przed wojną. I tak w roku ubiegłym wyprodukowaliśmy 4,5 mld szt. cegieł i in. mat. ściennych, 7,5 mln ton cementu, 2,4 mln ton wapna budowlanego, 11,6 mln ton wyrobów betonowych i żelbetonowych, 85,2 mln szt. dachówek ceramicznych, 9,3 mln m<sup>2</sup> płyt asbestowo-cementowych, 111,7 mln m<sup>2</sup> papy, 26,2 mln m<sup>2</sup> szkła okiennego (2 mm).

W stosunku do roku 1937 najmniej, bo 2-3-krotnie wzrosła produkcja dachówek, cegieł i wapna; produkcja papy i szkła okiennego wzrosła 5 razy, cementu — 6 razy. W ostatnich trzynastu latach (1950-1962) produkcja materiałów budowlanych ogólnie wzrosła 4,2 raza, a więc szybciej, aniżeli cała produkcja przemysłowa kraju (4 razy) i — co szczególnie istotne — znacznie szybciej, aniżeli zwiększyły się w tym czasie rozmiary całego budownictwa (3,7 raza).

Mimo to wciąż jeszcze odczuwa się u nas braki szeregu materiałów budowlanych, a niektóre z nich muszą nawet podlegać ścisłej reglamentacji. Np. cement rozdzielany jest (wg grup odbiorców) przez Radę Ministrów, szkło okienne i kamionka kanalizacyjna — przez Komisję Planowania, a płytki fajansowe i terakotowe — przez Ministerstwo Budownictwa.

W drugim półroczu 1962 i w pierwszym półroczu 1963 roku nastąpiło nawet pogorszenie zaopatrzenia kraju w materiały budowlane. Tłumaczy się to zmniejszeniem rezerw tkwiących w zapasach, poważnymi zaburzeniami transportu no i oczywiście uciążliwością ostatniej zimy.

Siad też duże niedobory norcie się np. przy zaopatrzeniu w materiały wiążące, a więc cement i wapno budowlane.

## Materiałowa baza budownictwa

# Ładny

ne (jedynie gipsu budowlanego powinno wystarczyć). Odczuwamy też poważny deficyt kruszywa mineralnego, zwłaszcza żwirów, co utrudnia realizację planów produkcji betoniarstwa i uprzemysłowienia budownictwa. No i poza tym nie jesteśmy w stanie zaspokoić zaopatrzenia ludności w wieloletniej perspektywie, ani też potrzeb remontowych, gdy chodzi o materiały podłogowe z tworzyw sztucznych. Stosunkowo lepiej — ale też bynajmniej nie dobrze — przedstawia się zaopatrzenie kraju w cegły, materiały kanalizacyjno-drenarskie, dachówki, pape.

Wobec tak niełatwej sytuacji powinniśmy tym bardziej dążyć do zwiększenia starań, by środki przeznaczane na rozwój przemysłu materiałów budowlanych wykorzystywać możliwie racjonalnie i by działalność tej gałęzi gospodarki była jak najbardziej efektywna. A niestety — w dziedzinie tej wciąż jeszcze stwierdza się szereg poważnych nieraz nieprawidłowości.

Wskazują na nie choćby wyniki szeregu kontroli przeprowadzonych przez NIK w ubiegłym i bieżącym roku. Warto zasygnalizować tu przynajmniej niektóre z owych ujawnionych niedomagań.

#### KOSZTOWNE MARNOTRAWSTWO

Choć przede wszystkim inwestycjom zawdzięczamy opisany tu wielokrotny wzrost produkcji — kontrola wykazała, że ustalając zadania inwestycyjne na przykład w

przemśle cementowym nie wzięto do pełni pod uwagę możliwości zwiększenia produkcji przez pełniejsze wykorzystanie istniejących już urządzeń. A czynne obecnie piece obrotowe i młyny mogłyby dawać znacznie większą produkcję, gdyby na przykład zmniejszyć ilość wody w szlamie, przez stosowanie ługów posulfitowych, usprawnić remonty, ściślej przestrzegać przepisów technologicznych. Byłby to wzrost produkcji nieporównanie tańszy, aniżeli poprzez budowę nowych obiektów.

Niemniej jednak inwestycje i tak są tu potrzebne, choć na pewno można by przeprowadzać je taniej, aniżeli czyni się to obecnie. Świadczy o tym szereg przykładów poważnego nieraz marnotrawstwa inwestycyjnego.

Np. przystępując do budowy cementowni Rudnik nie rozpoznano należytych warunków hydrogeologicznych doła i dopiero potem okazało się, że zawilgośnienie surowca jest tu o 50-75 proc. wyższe od poprzednio zakładanego. Stąd też w trakcie realizowania tej inwestycji trzeba było zmieniać jej założenia i dokonywać dość kosztownych „poprawek” w powstających obiektach (zmiana urządzeń łamiarni kamienia, dodatkowa suszarnia za 17 milionów itd.).

Podobnie alarmujące są wyniki przeprowadzonej przez Bank Inwestycyjny w I półroczu br. kontroli budowy fabryki keramzytu w

# Reformy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wytycznymi centralnych organów administracji gospodarczej, wynikającymi z naukowo opracowanych planów rozwoju gospodarczego. W myśl założeń nowego systemu ekonomicznego NRD ma to być osiągnięte dzięki szerokiemu wykorzystaniu zysku jako podstawowego, najbardziej syntezycznego wskaźnika ekonomicznego, określającego wyniki pracy na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej. Poziom osiągnięty zysk może być bowiem ściśle uzależniony nie tylko od postępów w ilości produkcji, ale również od dostosowania jej profilu do potrzeb gospodarki, pełnego wykorzystania posiadanych środków produkcji, obniżki kosztów produkcji, wzrostu wydajności pracy, poprawy jakości produkcji i zastosowania nowych, postępowych technik i metod produkcji. Zysk ma być więc podstawą do odpisów na zakłady funduszu premii, który obok taryfowych wynagrodzeń za pracę będzie główną formą zainteresowania materialnego pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Nasi sąsiedzi z Odrzy zdają też sobie sprawę z różnicami trudności, jakie są związane ze stworzeniem warunków, w których zysk staje się rzeczywistym, miarodajnym odzwierciedleniem postępów w rozwoju gospodarki i poprawie wyników ekonomicznych pracy przedsiębiorstw. Dlatego też przedstawionym tu w skrócie założeniom ramowym towarzyszą liczne eksperymenty i próby rozwiązań pośrednich, mające prowadzić do wypracowania szczegółowych, sprawnych zasad harmonizowania interesów przedsiębiorstw i ludzi w nich zatrudnionych z ogólnymi wytycznymi administracji centralnej. Jest to żmudny proces wypracowywania szczegółowych zasad funkcjonowania nowego systemu ekonomicznego planowania i zarządzania gospodarką NRD, który z naszego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę.

#### PROBY SZCZEGÓŁOWYCH ROZWIĄZAŃ

Podstawą do opracowania szczegółowych rozwiązań nowego systemu ekonomicznego planowania i zarządzania gospodarką, mają być doświadczenia uzyskane dzięki eksperymentom ekonomicznym w czterech zjednoczeniach i 10 przedsiębiorstwach. W oparciu o nie zdecydowano już, że aby zysk był rzeczywistym wyrazem osiągnięć przedsiębiorstw i zjednoczeń trzeba przeprowadzić reformę cen zaopatrzeniowych i częściowo cen hurtowych oraz dokonać precyzyjnej wartości środków trwałych, znajdujących się w dyspozycji przedsiębiorstw. Ponadto, uznano za niezbędne zerwanie z dotychczasową polityką sztywnych cen, tak aby poprzez zmiany cen można było oddziaływać na decyzje produkcyjne przedsiębiorstw i poszukiwanie możliwości produkcji nowych, bardziej postępowych technicznie wyrobów, aby przestarzałe technicznie wyroby nie były bardziej rentowne od wyrobów nowatorskich.

Aby zainteresować przedsiębiorstwa i zjednoczenia gospodarką środkami trwałymi i obrotowymi wprowadzono eksperymentalnie o procentowaniu ich. Przyjęto równocześnie zasadę, że odsetki tego oprocentowania potrącone będą z zysku przedsiębiorstwa, będącego podstawą do naliczania zakładowego funduszu premii. Ma to za-

bezpieczyć zainteresowanie zjednoczeń, przedsiębiorstw i ludzi w nich zatrudnionych:

- wielkością zaangażowanych w procesy produkcji środków,
- wykorzystaniem posiadanych maszyn i urządzeń,
- efektywnością nakładów na modernizację,
- kosztami nowo wnoszonych obiektów,
- upłynieniem nadmiernych zapasów maszyn i urządzeń itp.

Dla zapewnienia korzystnych warunków postępu techniki postanowiono stworzyć fundusz postępu technicznego oparty o procentowe narzuty do kosztów produkcji poszczególnych przedsiębiorstw; tak, aby zjednoczenia i przedsiębiorstwa nie miały możliwości zwiększania zysku poprzez oszczędności na badaniach i wdrażaniu nowej techniki. Fundusz techniki ma być podstawą do finansowania przez zjednoczenie opracowań wykonywanych na zlecenie zjednoczeń przez inne jednostki gospodarcze, finansowania podległych zjednoczeniom instytucji naukowo-badawczych i realizacji opracowywanych przez nie projektów. Przewiduje się przy tym, że w przypadku, gdy z winy przedsiębiorstwa wydatki na postęp techniczny nie dadzą oczekiwanych efektów, będą one potrącone z zysku tego przedsiębiorstwa.

W Zjednoczeniu Budowy Maszyn Biurowych eksperymentalnie przyjęto zasadę, że z Funduszu Techniki przedsiębiorstwa otrzymują najwyżej 60 do 80 proc. środków potrzebnych na bieżące finansowanie poczyniń w dziedzinie usprawnienia techniki produkcji. Resztę muszą finansować przedsiębiorstwa w formie kredytu, którego pokrycie przez zjednoczenie z Funduszu Techniki jest uzależnione od osiągnięcia przez przedsiębiorstwo założonych przyjętych do planu postępu technicznego. Gdy przedsiębiorstwo nie czyni za otrzymane pieniądze dostatecznych postępów w dziedzinie techniki, wówczas musi pokryć kredyt z wygosporodarowanych środków własnych.

Ponadto, aby zapewnić dyrektorowi zjednoczenia możliwość bezpośredniego wpływania na pracę zespołów wdrażających w przedsiębiorstwach usprawnienia techniczno-organizacyjne postanowiono mu do dyspozycji tzw. fundusz dyspozycyjny. Z funduszu tego wypłaca on premię za wykonanie ważnych zadań w dziedzinie postępu techniki i organizacji produkcji. Wysokość tych premii zależna jest od korzyści dla gospodarki i stopnia trudności rozwiązywanych zadań. Przyjęto przy tym zasadę, że kierownicy zakładów w porozumieniu ze zjednoczeniem zawierają umowy premialne z zespołami realizującymi poszczególne zadania w dziedzinie postępu techniki. Następnie, 80 proc. ustalonej premii wypłacane jest, gdy zostają osiągnięte, w wyniku zastosowania nowej techniki, przewidywane parametry techniczno-ekonomiczne, 10 proc. gdy skrócone zostaną terminy realizacji nowych projektów i następne 10 proc. premii za obniżenie o 10 proc. nakładów przeznaczonych na sfinansowanie przedsięwzięcia. W podobny sposób, eksperymentalnie finansowane są z funduszu dyspozycyjnego Zjednoczenia zobowiązania w zakresie rozwoju i wykonania produkcji eksportowej.

Aby wzmocnić odpowiedzialność dyrektorów zjednoczeń za gospodarkę finansową przedsiębiorstw postanowiono, że przejmą one wszystkie zadania związane z finansowaniem zaopatrzenia materialnego i zbytu wytworzonych przez przedsiębiorstwa produktów oraz otrzymują z banku do dyspozycji rezerwę kredytową na pokrycie okresowych wahań w zapotrzebo-

waniu przedsiębiorstw na środki obrotowe. Dzięki temu eksperymentalnie Zjednoczenie Maszyn Biurowych mogło obniżyć zapotrzebowanie przedsiębiorstw na środki obrotowe i zaoszczędzić ok. 500 tys. marek.

Ponadto, eksperymentując zjednoczenia przejęły część funkcji wykonywanych dotychczas przez Radę Komisję Cen. Na podstawie jej wytycznych przejęły one na siebie wyznaczanie cen na wytworzone i bilansowane w ramach zjednoczenia wyroby. Uznano bowiem, że zjednoczenie posiada lepsze warunki kontroli prawidłowości naliczenia kosztów produkcji przedstawionych dla uzasadnienia proponowanej przez przedsiębiorstwo ceny.

Dla wzmocnienia zainteresowania materialnego pracowników zjednoczeń w prawidłowym wykorzystaniu przyznanych uprawnień postanowiono w sposób dość istotny zwiększyć fundusz premii zjednoczeń. Dlatego też wypróbowywane są zasady odpisów na ten fundusz i podziału nagromadzonych w jego ramach środków w zależności od:

- wykonania planu zysku zjednoczenia,
- wykonania podstawowych zadań w dziedzinie zaopatrzenia innych odcinków gospodarki,
- wykonania planu produkcji eksportowej,
- wykonania planów postępu techniki.

W dalszej kolejności, wraz z reformą cen zaopatrzeniowych i hurtowych oraz przeceną majątku trwałego, przewiduje się dalsze idące przesunięcie podstaw kształtowania plac i premii w zjednoczeniach z wykonania planu produkcji w kierunku tempa poprawy wskaźników jakościowych.

Eksperymenty ekonomiczne przeprowadzane w przedsiębiorstwach mają na celu głównie wypróbowanie nowych wskaźników ekonomicznych do planowania i kontroli pracy przedsiębiorstw. W toku eksperymentowania i przeliczeń za ostatnie lata znajdują się następujące wskaźniki:

- wskaźnik wydajności pracy, wyrażający się stosunkiem wartości produkcji własnej przedsiębiorstwa do funduszu plac;
- wskaźnik intensywności wykorzystania środków produkcji, wyrażający się stosunkiem wartości środków trwałych do funduszu plac;
- wskaźnik wykorzystania środków produkcji, wyrażający się stosunkiem wartości produkcji towarowej do wartości majątku trwałego;
- wskaźnik rentowności, wyrażający się stosunkiem zysku do wartości środków trwałych i obrotowych.

Ponadto opracowane zostało parę wariantów wskaźnika jakości produkcji. Jeden z wariantów obliczenia tego wskaźnika wygląda następująco:

Produkcja towarowa ze znakiem jakości  $Q = 2$  mln marek  $\times 0 = 0$

Produkcja towarowa ze znakiem jakości  $1 = 4$  mln marek  $\times 1 = 4$  mln

Produkcja towarowa ze znakiem jakości  $2 = 1$  mln marek  $\times 2 = 2$  mln

Produkcja towarowa bez znaku jakości  $= 1$  mln marek  $\times 3 = 3$  mln

Wartość produkcji towarowej  $= 8$  mln marek  $= 9$  mln

Stosunek wartości produkcji towarowej do produkcji przeliczonej z uwzględnieniem znaku jakości wynosi więc:  $9:8 = 1,13$  (wskaźnik jakości). Zwiększenie lub zmniejszenie udziału produkcji z wyższym znakiem jakości prowadzi do odpowiedniego przesunięcia wskaźnika. Wskaźnik ten jest ponadto uzupełniany wskaźnikiem kosztów napraw gwarancyjnych, przeróbek i przecen na każde 1 000 marek produkcji towarowej.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń ze stosowaniem tych

# Chemia awangardową gałęzią w gospodarce świata

**J**EDNA z zasadniczych dróg rozwoju współczesnej gospodarki kraju jest jej progresywna i coraz szersza chemizacja. Nie ma takiej gałęzi przemysłu, rolnictwa, transportu, sfery usług i życia codziennego, do której nie przynależą chemia.

Powstanie wielkiego przemysłu materiałów syntetycznych to nie tylko nowy etap w rozwoju przemysłu chemicznego, ale i wielki krok w powstaniu techniczno-ekonomicznej bazy całej gospodarki, ponieważ zastosowanie materiałów

syntetycznych służy dziełu dalszego postępu technicznego i wnosi gruntowne zmiany we wszystkie dziedziny produkcji przemysłowej. Główne cechy tych materiałów to odporność, niezawodność i długotrwałość.

Rozwój nowych gałęzi przemysłu związanych z ultradźwiękami, radiolokacją, elektroniką, fizyką jądrową itp. byłby niemożliwy bez nowych syntetycznych materiałów posiadających wytrzymałość na zmiany temperatury i oddziaływanie różnych środowisk. Chemia tworzy nowe materiały o wysokiej jakości, wytrzymałe, żaroodporne, antykorozyjne, które są nieodzowne dla współczesnych maszyn.

Awangardową rolę chemii w gospodarce wyznacza nie tylko wytwarzanie materiałów rywalizujących, a nawet przewyższających swoich naturalnych konkurentów, ale i tempo wzrostu wyprzedzające tempo rozwoju całego przemysłu i jego poszczególnych gałęzi.

#### WSKAŹNIKI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ (1950 = 100)

|             | 1961 r. | cały przemysł przem. chemiczny |
|-------------|---------|--------------------------------|
| USA         | 146     | 210                            |
| W. Brytania | 139     | 182                            |
| NRF         | 266     | 333                            |
| Francja     | 198     | 333                            |
| Włochy      | 260     | 420                            |
| Japonia     | 600     | 682                            |

1) łącznie z przerobem ropy naftowej i węglą we wszystkich krajach z wyjątkiem USA i Japonii.

W USA posiadających dziś najbardziej rozwiniętą chemię średnioroczne tempo wzrostu przemysłu chemicznego w powojennym okresie wynosiło — 7,5 proc., podczas gdy cały przemysł wykazał tylko 3,4 proc., a górnictwo — i przemysł spożywczy — 1,8 proc. itd. Jeśli produkcja żelaza i stali w USA niemal nie zwiększyła się, to produkcja włókien syntetycznych wzrosła 2,5 raza, kauczuku syntetycznego 2,6 raza, tworzyw sztucznych 7,7 raza.

Chemia w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku, stała się — według swojego znaczenia — trzecią po przemyśle maszynowym i hutnictwie gałęzią produkcji w takich krajach, jak USA, W. Brytania, NRF, Francja, Szwajcaria, Włochy, Holandia, Belgia. Zjawisko to tłumaczy się stale rosnącym znaczeniem chemii jako nieodzownego czynnika rozwoju techniki i stałym rozszerzaniem się dziedzin zastosowania chemikaliów.

Pogorszenie się sytuacji w innych gałęziach oraz pomyślne perspektywy rozwoju chemii i duże dochody przyciągały do przemysłu chemicznego coraz to nowe kapitały, co z kolei pozwoliło podnieść budowę urządzeń maszyn chemicznych na wysoki poziom technicznej doskonałości.

Struktura produkcji przemysłowej praktycznie we wszystkich krajach kapitalistycznych zmienia się w

kierunku zwiększenia udziału chemii i obniżenia udziału hutnictwa a przede wszystkim hutnictwa żelaza i stali. W USA i w W. Brytanii w 1961 r. na udział chemii przypada 9-10 proc. wartości całej produkcji przemysłowej. Objętość nakładów na przemysł chemiczny w wielu krajach przewyższa wielkość inwestycji w hutnictwo żelaza i stali. Od 1955 r. do 1962 r. nadwyżka ta wynosiła w USA około 1,7 mld dol., w W. Brytanii — 200 mln dol., w NRF — 180 mln dol. W roku bieżącym to zjawisko wystąpi po raz pierwszy w ZSRR. Istotną cechą inwestycji w chemii jest systematyczne udoskonalanie ich technologicznej struktury, wyrażającej się stałym podwyższaniem udziału wydatków na maszyny i urządzenia. Najbardziej wyraźnie tendencja ta występuje w USA, gdzie udział maszyn i urządzeń (łącznie z kosztami montażu) zwiększa się w ogólnym koszcie inwestycji przemysłu chemicznego z 65 proc. w 1947 r. do 73 proc. w 1949 r., 75 proc. w 1952 roku i 80 proc. w 1958 r. W przemyśle chemicznym daje się ostatnio zauważyć podwyższenie zdolności agregatów, wprowadzenie nowych wysoko efektywnych procesów technologicznych, przejście na kompleksową mechanizację i automatyzację z zastosowaniem techniki jądrowej. Oprócz tego rozszerza się praktyka montażu urządzeń na odkrytych placach, wykonanie systemu aparatów według schematu pionowego.

Postęp techniki w chemii i dzie w wyjątkowo szybkim tempie. Z 8 tys. wyrobów chemicznych produkowanych w USA w latach 1952-1953 około 3 tys. w ogóle nie produkowano w przedwojennym okresie. W ostatnich latach wypuszcza się na rynek około 100 nowych produktów rocznie. W 1962 r. produkty nieznane 10 lat temu wynosiły około 70 proc. sumy sprzedaży chemikaliów. Podstawą trwałego odnowienia nomenklatury chemikaliów jest zwiększenie się wydatków na prace naukowo-badawcze i budowa nowych mocy produkcyjnych. W 1961 r. jeden z większych monopolów chemicznych USA — Dow Chemical wydał około 33 proc. wszystkich swoich nakładów inwestycyjnych na budowę zakładów do wytwarzania nowych rodzajów produktów, w 1962 r. już 50 proc. a w 1963 udział ten przewidyuje się zwiększyć do 75 proc. W USA w ostatnich dwóch latach wydatkowane są na prace naukowo-badawcze i oprowadzanie produkcji nowych chemikaliów ponad 1 mld dol. rocznie, a w całym kapitalistycznym świecie nie mniej niż 1,5 mld dol. Wielkie monopolne wydatkują na prace badawcze około 5 proc. sum uzyskanych ze sprzedaży swojej produkcji.

Szybki wzrost objętości prac badawczych i nakładów inwestycyjnych przysparza grunt do rozwoju natarcia chemikaliów na surowce naturalne i materiałów o szerokiej i wszechstronnej chemizacji gospodarki. Początkowo chemia usiłowała wytwarzać środki zastępcze imitujące naturalne produkty. Jednak później przeszła do wytwarzania „specjalnych” środków pozwalających właściwościami prześcignąć swojego naturalnego konkurenta. Tak np. wyprodukowano kauczuk butylowy o korzystniejszych parametrach niż naturalny i dlatego przewyższa go w zastosowaniu, nitylowy trwały od naturalnego przy oliwie, benzynie i rozpuszczalnikach; neoprenowy — ogniotrwały; polibutadienowy bardziej wytrzymały przy ścieraniu i t.d.

Wyroby chemiczne w porównaniu z naturalnymi produktami są konkurencyjne także i w dziedzinie cen. Metodami zwiększenia ich zbytu służą nieprzerwane poszukiwania nowych dziedzin zastosowania. Współczesna chemia rozwija się w nadzwyczajnym tempie, ale śmiało można powiedzieć, że znajdujemy się dopiero u progu ery chemizacji, która w przyszłości będzie postępować jeszcze szybciej na bazie nowych zdobyczy naukowych.

F. KRÓLIK

Maszynowie. Tu również przed rozpoczęciem prac inwestycyjnych nie zbacano odpowiednio geologicznych zasobów kopalni, co zmuszało do poniesienia dodatkowych nakładów (związanych z koniecznością dodawania do miejscowych surowców nieprzewidywalnych poprzednio dodatków specjalizacyjnych), a w projekcie wstępnym budowy radkainie „zanizono” niezbędne nakłady również w ten sposób, że np. wykalkulowano tu urządzenia krajowe, choć zamówiono już importowane, droższe o około 33 miliony złotych. Wobec wątpliwości co do właściwej lokalizacji zakładu i w ogóle co do efektywności tej inwestycji mimo wydania na nią już dziesiątków milionów — bank wystąpił z wnioskiem o wstrzymanie budowy do czasu zakończenia niezbędnych badań (dotyczących również celowości stosowania keramzytu w budownictwie).

Jeszcze gorzej, gdy podobne wątpliwości nasuwały się już po ukończeniu inwestycji. Miał to miejsce w jednym z większych zakładów przemysłu gipsowego „Dolina Nidy”, gdzie zbudowano oddział estrady gipsu o zdolności produkcyjnej 50 tys. ton rocznie i oddział gipsu prążkowego o zdolności 100 tysięcy ton. Ale choć osiągnięta produkcja jest mniejsza — nie bardzo wiadomo, co z nią robić, bowiem nie opracowano jeszcze ekonomicznie i technicznie uzasadnionych metod stosowania takiego gipsu w budownictwie.

Administracyjne naciski resortu na

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

zwiększenie zużycia gipsu nie mogą zastąpić odpowiednich badań i kalkulacji, które — rzecz jasna — należało przeprowadzić przed rozpoczęciem inwestycji. Lecz lepiej grubo za późno, niż wcale. A o braku właściwego przygotowania tej inwestycji świadczy jeszcze fakt, iż na skutek nieprawidłowego ustalenia procesu technologicznego i braku odpowiednich prób nowej technologii — podczas rozruchu wszystkie cztery prąki zostały zniszczone.

Nie ma co — ładny gips... Może jeszcze jeden kwiatek z owej inwestycyjnej łąki, tym razem z przemysłu izolacji budowlanej. Otóż w oddanej do eksploatacji jeszcze w 1961 roku Fabryce Waty Bazaltowej w Ogródziecu zainstalowano transformator 180 kVA, choć moc zainstalowanych tam urządzeń wynosiła około 250 kVA; stąd też na 12 zainstalowanych pieców wanny-szybówkowych przez cały rok ubiegły i na początku bieżącego pracowało tylko 5. Na kiepskie przygotowanie i nadmierne przedłużanie inwestycji w tym przemysle wskazuje również fakt, iż np. rozbudowa oświeceniowego Zakładu Papy kosztowała 11 milionów, ciągnie się ponad 5 lat, a rozbudowa lubelskich Zakładów Eternitu kosztowała 26 milionów — już nawet 7 lat.

#### NOS DLA TABAKIERY

O tym, że działalność przemysłu materiałów budowlanych czasem

nie jest nalezycie dostosowana do potrzeb odbiorców, świadczą nie tylko niektóre wspomniane już przykłady z dziedziny inwestycji, jak owa historia z gipsem czy keramzytem. Istnieją bowiem konkretne możliwości lepszego zaspokajania potrzeb materiałowych budownictwa przy bardziej racjonalnym wykorzystaniu posiadanego potencjału, a ściślej — przy lepszym dostosowaniu wytwarzanych asortymentów do zgłaszanych potrzeb.

Znane są np. kłopoty wsi z cementem. Choć ostatnio zapotrzebowanie pod względem ilościowym jest tu w zasadzie pokrywane, to jednak wciąż na rynek wiejski kieruje się o wiele za małe ilości cementu „250”. Natomiast więcej, niż wynika to z zapotrzebowania, przetrzymuje się dla wsi cementu innych marek.

Albo weźmy sprawę szkła. Przewidywano, że w roku bieżącym krajowe zapotrzebowanie na szkło okienne osiągnie wielkość ok. 28,2 mln m<sup>2</sup>, podczas gdy produkcja ma wynieść tylko 26,5 mln m<sup>2</sup>, a po uwzględnieniu potrzeb eksportowych deficyt w tym asortymencie byłby jeszcze większy. Równocześnie zaś zaplanowano produkcję 3,3 mln m<sup>2</sup> szkła walcowanego, choć zapotrzebowanie krajowe wynosiło tylko 2,3 mln m<sup>2</sup>, a i planowany eksport nie pochłonie całej nadwyżki. Wprawdzie w tym przypadku lepsze dostosowanie asortymentu produkcji do zgłaszanych potrzeb nie zawsze jest technicznie możliwe, jednak można by łagodnie owe dysproporcje również od drugiej strony: np. poprzez zastępowanie w budownictwie, zwłaszcza przemysłowym, szkła ciągłownego szkłem walcowanym. Ale przy projekowaniu wciąż jeszcze obowiązują nieaktualne już zasady oszczędzania... właśnie szkła walcowanego, zwłaszcza tzw. ornamentowego, choć w hutach rezerwanego tego szkła rosną i nawet planuje się unieruchomienie jednej niki produkcyjnej.

Charakterystyczna jest również historia rur azbestowo-cemento-

wych. W latach 1961 i 1962 stale rosły zapasy i nie bardzo było wiadomo, co robić z całą produkcją, a równocześnie — jak wiadomo — nasze budownictwo bardzo poważnie odczuwa niedobory rur wodociągowo-kanalizacyjnych. Wprawdzie dawno już stwierdzono, iż rury azbestowo-cementowe w wielu przypadkach z powodzeniem mogą zastępować stosowane dotychczas rury żeliwne, ale zastosowanie tej reguły w praktyce nadal napotyka duże opory.

Często tłumaczy się to nieodpowiednią jakością naszej produkcji rur azbestowo-cementowych: złącza w nich są niedokładne, same odlewy też niedbale wykończane, grubość ścianek nie dostosowana do produkowanych złączy i w ogóle asortyment tych rur nie jest dostosowany do aktualnych potrzeb budownictwa.

#### JAKOŚĆ TO BĘDZIE

Skoro już mowa o jakości — trzeba dodać, że sprawa ta wciąż jeszcze jest dość istotna w całym niemal przemyśle materiałowym budowlanych. Skoro tak trudno o dobrą jakość w dziedzinie rur azbestowo-cementowych, gdzie pdaż przewyższa popyt — co dopiero mówić o brakorobstwie w produkcji, gdzie mamy rynek dostawcy.

Powszechnie znana jest na przykład nader niska jakość kruszywa naturalnego, zwłaszcza żwiru, powodowana stosowaniem prymitywnych metod produkcji i zupełnym brakiem zainteresowania producentów w polepszeniu tej jakości. Z zupełnie prostej przyczyny: przy poważnych niedoborach tego materiału odbiorcy i tak chętnie wezmą każdą ilość, jakie by to kruszywo nie było, a nawet dobrze zapłaci. Wlec nie tylko „jakoś to będzie”, ale nawet będzie... całkiem nieźle.

Stąd też 260 analiz laboratoryjnych przeprowadzonych w czasie kontroli wykazało, że przeważały czwarte badanych partii kruszyw miało jakość gorszą od deklarowanej, przy czym jedna trzecia w ogóle nie odpowiadała warunkom obowiązujących norm (i w rezultacie na samych tylko badanych partiach urodziło się, głównie spośród czwartej i piątej, aż 333 nieprawidłowych sztuk w wysokości 35 milionów złotych). A że kiepska jakość kruszywa powoduje np. znaczne zwiększenie zużycia cementu — o to nich już kogo innego boli głowa.

Kiepska jakość surowców i niedbalstwo przy produkcji połączone z brakiem odpowiedniej kontroli może też prowadzić do obniżenia wartości użytkowej niektórych materiałów. Np. analiza badań elementów wielkopłytowych, produkowanych przez stołeczne Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowego na Jelonkach, wykazała w jednej czwartej przypadków zaniżenie wytrzymałości poniżej minimum dopuszczalnego przez obowiązujące normy.

O zaniechaniu spraw jakości świadczy również fakt, iż np. w latach 1961 i 1962 przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Ciemnego poniosły straty na brakach idące w wiele dziesiątków milionów złotych i dochodzące nawet do 10 proc. kosztów produkcji. A np. jakość produkcji Łukowieckich Zakładów Ceramiki Budowlanej była tak kiepska, że na skutek reklamacji odbiorców przekazywano tam na złom od 8 do 70 proc. wysłanych i zareklamowanych wyrobów. W samych zaś magazynach składowych podczas kontroli stwierdzono, iż od 15 do 43 proc. wyrobów zalanych do gotowych w ogóle nie odpowiadało elementarnym wymaganiom norm.

Rzecz jasna organizacyjne zaniechania różnych obowiązków form kontroli technicznej są tu nie tyle przyczyną, co przejawem ogólnego lekceważenia spraw jakości, uwarunkowanego przez szereg czynników ekonomicznych. I dlatego szukanie rozwiązań w samej tylko

organizacji kontroli technicznej nie może tu wystarczyć. Ale to już całkiem inna historia.

Wszystkie te przejawy inwestycyjnego marnotrawstwa i poważnego lekceważenia potrzeb odbiorców zarówno jak też jakościowym — muszą niepokoić. Trzeba zresztą przyznać, że na wyniki omawianych tu kontroli zwróciło uwagę również kierownictwo resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, co stanowiło podstawę do wydania szeregu zarządzeń i poleceń. I to nie tylko resortowych.

W wyniku realizacji wniosków owych kontroli w maju br. Prezes Rady Ministrów wydał pismo dotyczące oszczędności gospodarki cementem, a Przewodniczący Komisji Planowania wystąpił z wnioskiem dotyczącym przejęcia przez resort budownictwa części zakładów eksploatacji kruszywa (kuiły tej dość istotnej sprawy omówi wkrótce osobny artykuł). Wyniki owych kontroli były również przedmiotem dyskusji w sejmowej komisji budownictwa, jeszcze w czerwcu br.

Od tego czasu nie stwierdza się jednak symptomów poprawy na tyle wyraźnej, by rzecz uznać za zadowolającą. Sprawy przemysłu materiałów budowlanych raz jeszcze, w drugiej połowie października, mają stanąć na forum sejmowej komisji.

I słusznie. Za bardzo zależy nam na efektywnym wydaniu każdego miliona pochłanianego przez budownictwo, by nie szukać dalszych sposobów racjonalizacji tej dziedziny gospodarki. Zbyt wiele kosztuje nas przecież każdy przykład marnotrawstwa, dający się lakonicznie skomentować określeniem „ładny gips”.

## Z krajów RWPG

### Bulgaria a kraje słabo rozwinięte

Na przestrzeni ostatnich lat Bulgaria wyraźnie intensyfikuje swoje obroty z krajami słabo rozwiniętymi pod względem gospodarczym. Obroty z tymi krajami (Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej) w okresie 1955 r. — 1962 r. zwiększyły się ponad 12-krotnie z 5 mln dol. do 63,2 mln dol. Eksport zwiększył się w wymienionym okresie z 3,3 mln dol. do 33,3 mln dol., a import z 1,7 mln do 29,9 mln dol. Handel z tą strefą obejmuje się dodatkami dla Bulgarii salidem, w 1955 r. wynosiło ono 1,6 mln dol., a w 1962 r. 3,4 mln dol. (d).

Eksport bulgarski obejmuje maszyny i urządzenia przemysłowe, chemikalia, materiały budowlane, tkaniny, medykamenty i inne. Z krajów słabo rozwiniętych Bulgaria importuje kawałek, bawełnę, fosfory, garbniki, kawy, olej kokosowy i owoców cytrusowych.

Obok intensyfikacji obrotów handlowych Bulgaria udziela pomocy technicznej i naukowej. Tak np. w Algierii pracuje 500 bulgarskich specjalistów, w Tunisie ponad 70, w Mali 60. W związku z tym niektóre bulgarskie instytucje zajmują się problematyką przygotowania produktów do wywozu, tropikalny rozwój upraw i hodowli w krajach afrykańskich, zagadnieniami medycyny tropikalnej itp. (d)

### Csepel dostawcą linii automatycznych dla ZSRR

Niedawno węgierska fabryka obrabarek w Csepel dostarczyła do Związku Radzieckiego 19-punktową linię automatyczną do obróbki korpusów silników. Obsługę tej linii przejmie niemiecki technik programujący pracę linii i monter, mający dozor nad samymi urządzeniami obróbkowymi.

Dostawy węgierskie odbywają się w ramach specjalizacji przewidzianej w umowie między Związkiem Radzieckim a Węgrami. Linia automatyczna została zamontowana w fabryce silników w Tallinie. Zakłady w Csepel dostarczą do ZSRR jeszcze cztery tego rodzaju linie. (d)

### W Moskwie wystawa austriackich towarów

W dniach od 4 do 18 października w parku sokolnickim w Moskwie przemysł austriacki wystawia swoje towary, głównie inwestycyjne urządzenia i maszyny. W wystawie bierze udział 60 firm, jej obszar zajmuje 3,4 t. m. kw.

Na terenie wystawy będą czynne sale kinowe, gdzie poszczególne firmy pokazywać będą krótkometrażowe filmy z działalności produkcyjnej i zastosowanie swych wyrobów. Obok przemysłu maszynowego i elektrycznego wystawcą będzie przemysł elektrotechniczny i precyzyjny oraz wystawiona zostanie najnowsza aparatura optyczna. Austriackie kółka gospodarcze przywiązują dużą wagę do tej wystawy. (d)

### NRD zwiększa wydobycie węgla brunatnego

Kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego Wetzow-Poludnie w niedługim okresie osiągnie 20 mln ton wydobycia rocznie i będzie należała do największych tego typu kopalń na świecie. W bieżącym miesiącu podjęta została decyzja o budowie agregatu wydobywczego typu DS-1800 zbudowanego przez zakłady im. Dymitrowa z Magdeburga. W stosunku do starszego typu obrotowy pasy transmisyjne, podające urobek, przedłużono z 2,7 do 5,9 km. Szybkość biegu z urobkiem wynosi 5,24 m na sekundę. W ciągu jednego miesiąca agregat może wydobyc i przetransportować 1,5 mln m sześć. urobku.

Węgiel brunatny wydobywany przez te kopalnie przerabiany jest w kombinacie chemicznym „Schwarze Pumpe”. (d)

### Czwarty eksporter zegarków na świecie

Jedną z specjalności przemysłowych NRD jest produkcja zegarków. W roku ubiegłym wyprodukowano tam 2 mln zegarków na rękę i 2 mln budzików. Około 50 proc. produkcji idzie na eksport. Przemysł zegarmistrzowski posiada niektóre działy, których produkcja zyskała sobie znaczącą światową. Tak np. zakłady w Glashütte specjalizują się w produkcji zegarków okretowych i specjalnych chronometrow dla celów nawigacyjnych. Ponad 2 tys. pełnomożnych statków jest wyposażonych w zegary z Glashütte.

Ostatnim osiągnięciem jest wyprodukowanie przez zakłady w Ruhla elektrycznego zegarka na rękę z elektrodynamicznym motorkiem. Fachowcy zagraniczni oglądają go po raz pierwszy na jesiennych targach w Lipsku dalmu wysoka nota.

Pod 2 tys. pełnomożnych statków jest wyposażonych w zegary z Glashütte. (d)

GŁÓWNYM tematem ostatnich numerów omawianych przez nas czasopism radzieckich są problemy planowania w przemyśle. Zwiększone zainteresowanie tą problematyką wynika z dwóch przyczyn. Pierwsza z nich to fakt opracowywania obecnie w ZSRR planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1964—1965, a jednocześnie planu kolejnej pięcioletki (l. 1966—1970). Tak więc po raz pierwszy w praktyce planowania w Związku Radzieckim realizuje się postulowaną od szeregu lat zasadę „ciągłości planowania”. Ponadto opracowanie planu rozwoju przemysłu do r. 1970 oznacza skonkretyzowanie założeń pierwszej części trzeciego programu KPZR, przyjętego na XXII Zjeździe KPZR, przewidującego zbudowanie bazy materialno-technicznej komunizmu w ZSRR do r. 1980.

Drugą przyczyną jest fakt poświęcenia problemom planowania dwóch kolejnych posiedzeń Plenarnych KC KPZR (listopad 1962 r. i czerwiec 1963 r.). Przy czym dowodem wagi jaką najwyższe czynniki polityczne ZSRR przywiązują do tych problemów jest stwierdzenie N. Chruszczowa na czerwcowym Plenum, że powołanie budownictwa komunistycznego w dużym stopniu zależy od prawidłowego opracowania planów rozwoju gospodarki narodowej.

Generalny przegląd węzłowych problemów planowania w ZSRR znajdujemy w artykułach redakcyjnych: „Teoria ekonomii — na poziom współczesnych zadań planowania” (W. E.) oraz „Planom gospodarki narodowej — nowe zasady opracowania” (Pl. Ch.). W obu tych

# Na łamach czasopism radzieckich

artykułach nacisk został położony na potrzebę ulepszenia systemu planowania pod kątem widzenia realizacji olbrzymich zadań, jakie dla gospodarki wynikają z założeń programu budownictwa komunistycznego.

Nim przejdziemy do omówienia krytycznej analizy zawartej w powyższych artykułach, chcemy zwrócić uwagę polskiego czytelnika, iż radziecki przemysł w ciągu ostatnich czterech lat przekroczył znaczne zadania produkcyjne (wzrost produkcji globalnej wyniósł 45%, podczas gdy plan na ten okres zakładał 39%), a w jego strukturze następują znaczne przesunięcia na korzyść najnowocześniejszych gałęzi przemysłu i rodzajów produkcji.

W obu artykułach podkreśla się jednak, iż zmiany strukturalne w radzieckim przemyśle nie są dostatecznie szybkie. Na przeszkodzie stoją tu dotychczasowa praktyka zakładania w planach rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu tempa wzrostu w oparciu o uzyskane średnie wskaźniki w latach ubiegłych. Inną przeszkodę stanowi brak dostatecz-

nych powiązań dotacji budżetowych na inwestycje ze strukturą rzeczową funduszy akumulacji. W rezultacie występują braki w zaopatrzeniu w odpowiednie urządzenia i materiały. Np. produkcja urządzeń dla przemysłu chemicznego pozostawała w tyle za wzrostem nakładów finansowych na ten przemysł. Podobnie poziom produkcji rur dla przemysłu wydobywczy ropy naftowej i gazu nie zabezpieczał zaplanowanego wzrostu produkcji tych gałęzi.

Zarówno mechaniczne traktowanie tempa wzrostu produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, jak i brak zbilansowania struktury rzeczowej funduszy akumulacji z planem inwestycji, utrudniają szybką przebudowę struktury całej gospodarki narodowej w kierunku radykalnego zwiększenia udziału w niej najnowocześniejszych rodzajów produkcji i artykułów. Dotyczy to zwłaszcza potrzeby przyspieszenia wzrostu produkcji niektórych działów przemysłu chemicznego, pogłębiających zmian w strukturze bilansu paliwowego, zwiększenia przysposobienia energii elektrycznej w oparciu o budownictwo dużych, najbardziej ekonomicznych elektrowni.

Ujemny wpływ na tempo budownictwa inwestycyjnego wywiera od wielu lat krytykowane zjawisko rozdrobienia nakładów powodujące nadmierne przeciąganie się okresu budowy. Wyobrażenie o rozmiarach szkodliwości gospodarczej tego zjawiska daje suma ogólnej wartości niedokończonych budownictwa w wysokości 27 mld rubli, co stanowi około 17% rocznego dochodu narodowego.

Dotychczasowy system planowania inwestycji nie sprzyjał likwidacji zjawiska rozdrobienia nakładów. Omawiane artykuły krytykują metodę „globalnego” rozdzielania funduszy inwestycyjnych. W warunkach przejawiania się w niektórych rejonach tendencji autarkicznych znajdowało to m. in. wyraz w inwestowaniu w pierwszej kolejności w obiekty nie gwarantujące maksymalnych efektów ekonomicznych. Podkreślano jest także brak uzasadnionych norm niedokończonego budownictwa oraz brak powiązania wielkości nakładów w poszczególnych rejonach i na konkretne budowy z możliwościami przerobu organizacji budowlanych, prowadzących te budowy. Nie rozpracowano także dotychczas prawidłowego rozdzielenia deficytowych materiałów i urządzeń, a w praktyce stosowano metodę „równomiernego” zaspokajania potrzeb wszystkich budów.

Aby zapobiec dalszemu rozdrobieniu środków inwestycyjnych oraz zmniejszyć dotychczasowe rozmiary tego zjawiska postanowiono ograniczyć budowę nowych obiektów do szczególnie ważnych, przy czym i w tych wypadkach rozpoczynać budowę jedynie w oparciu o decyzję KC KPZR i Rządu ZSRR.

Niezależnie od powyższych ograniczeń kierunku inwestowania mają być wytyczone w ten sposób, aby oddawane do użytku moce produkcyjne w latach 1964—1965 i następnych nie tylko nie malały, ale rosły i to znacznie. Jak przewiduje się, koncentracja nakładów inwestycyjnych na najważniejszych budowlach i przyspieszenie terminów oddawania ich do produkcji może dać w efekcie podwojenie od-

danych do użytku moce produkcyjnej w latach 1964—1965 przy tych samych nakładach.

Artykuł redakcyjny miesięcznika „Planowoje Chozajstwo” formułuje pięć ogólnych zasad, jakie winny być spełnione w obecnie przygotowywanych planach: a) priorytet najbardziej nowoczesnych gałęzi przemysłu i rodzajów produkcji, b) maksymalne tempo ich rozwoju, c) zsynchronizowany rozwój innych gałęzi przemysłu w celu zapewnienia harmonijnego wzrostu całej gospodarki narodowej, d) koncentracja funduszy i środków rzeczowych na już rozpoczętych budowlach, e) ustalenie zadań produkcyjnych na poziomie uwzględniającym pełne wykorzystanie wszystkich rezerw, a w tym również wynikających z zastosowania postępu technicznego.

Z kolei artykuł „Woprosow Ekonomiki” kładzie mocniejszy akcent na problemy lepszego wykorzystania matematyki dla potrzeb planowania. Zwraca się w nim uwagę na potrzebę przejścia od zwykłego bilansowania planów gospodarczych do konstruowania takich bilansów, które zapewniałyby maksymalne wyniki przy danych zasobach siły roboczej i środków. Artykuł ponownie przypomina, że wielu jeszcze ekonomistów nie zrozumiało do końca znaczenia i potencjalnej wartości dla ekonomii metod matematycznych. Inną sprawą jest, że jak dotychczas matematyka wykorzystywana jest tylko do wąskiego kręgu szczegółowych problemów ekonomicznych jak np. opracowanie schematów racjonalnych przewozów poszczególnych towarów czy rozmieszczenie przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu, natomiast nie stosuje się jej z pozytywnym wynikiem do analizy węzłowych problemów gospodarczych.

Problemy wykorzystania matematyki w procesie zarządzania i planowaniu podejmuje szereg autorów. G. Pirogow (Pl. Ch.) wskazuje na potrzebę i możliwości szerszego wykorzystania cybernetyki. B. Suwarow (Pl. Ch.) pisze o problemach dynamicznego programowania. D. Bielów i W. Bobarikim (W. E.) omawiają wykorzystanie metod matematycznych w planowaniu pracy transportu samochodowego na przykładzie osiągnięć leningradzkiej filii Naukowo-Badawczego Instytutu Transportu Samochodowego.

Z dziedziny planowania na uwagę zasługują ponadto artykuły: N. Lisiciana „O dalszym doskonaleniu organizacji i planowania źródeł formowania środków obrotowych” (W. E.), P. Litwiakowa „Doskonalenie bilansowa metod planowania pracy” (Pl. Ch.) oraz ciekawy artykuł R. Miernika o normatywach inwestycyjnych.

Szereg pozycji omawia zagadnienia związane z materialnym zainteresowaniem. Do najciekawszych należą I. Obłomskiej „Wzrost materialnego zainteresowania jako ekonomicznej kategorii w okresie przechodzenia do komunizmu” (W.M.U.) i R. Karegodowa „Problemy zwiększenia stymulującej roli zysku w przemyśle” (W. E.).

to na uwagę zasługują artykuły A. Butenka „Radzieckie państwo ogólnonarodowe” (Kom.) i G. Chromyszyna „Antykomunizm — główna treść ideologii imperialistycznej” (W. E.), w którym autor zwraca uwagę, że antykomunizm, polegający na przedstawianiu w fałszywym świetle polityki i celów partii komunistycznych stał się przewrotnym motywem ideologii burżuazyjnej.

L. Leontiew omawia problemy nauki ekonomii na tle walki ideologicznej (W. E.). Ustosunkowując się do problemu rozwoju międzynarodowego podziału pracy w obozie socjalistycznym autor przypomina dogmatykom znaną wskazówkę W. Lenina o istnieniu tendencji „do stworzenia jednej gospodarki światowej jako całości, regulowanej przez proletariaty wszystkich narodów według ogólnego planu, która to tendencja z całkowitą oczywistością ujawnia się już w warunkach kapitalizmu, a w warunkach socjalizmu rozwinięta jeszcze bardziej i w pełni się urzeczywistnia”. 2)

Współpraca gospodarcza w obozie socjalistycznym jest przedmiotem rozważań drugiego artykułu redakcyjnego „Woprosow Ekonomiki”, artykułu ekonomisty węgierskiego Sz. Ausz pt. „Niektóre formy współpracy krajów-członków RWPG i perspektywy ich rozwoju” (Pl. Ch.) oraz Ch. DREWITCA „Problemy koordynacji prac naukowo-badawczych krajów socjalistycznych” (W.M.U.).

Szereg pozycji poświęconych jest problematyce rolnej. Artykuł redakcyjny (Kom.), zamieszczony z okazji 10 rocznicy przełomowego dla radzieckiej polityki rolnej wrześniowego Plenum KC KPZR (1953 r.), przypomina w skrócie najważniejsze zmiany, jakich dokonano w rolnictwie w ostatnim dziesięcioleciu. Były to: a) pogłębienie zasady materialnego zainteresowania pracowników rolnych w zwiększaniu produkcji, b) umocnienie bazy materialno-technicznej przedsiębiorstw rolnych, c) reorganizacja M.T.S., d) wzrost roli sołchozów i ich udziału w produkcji i skupie państwowym (w r. 1962 udział państwowych gospodarstw w skupie wyniósł — zboża 45 proc., mleka i wnelny 36 proc., owoców 49 proc. itd.), e) udoskonalenie systemu planowania w rolnictwie, f) zagospodarowanie olbrzymich obszarów nowych ziem, g) umocnienie bazy paszowej hodowli, h) wprowadzenie efektywnych form organizacyjnych partyjnego i państwowego kierownictwa w rolnictwie oraz wyposażenie kolchozów i sołchozów w kadry kierowniczą i specjalistów.

L. Korbut (W. E.) porusza zagadnienie mechanizacji rolnictwa, a zwłaszcza wyposażenia go w traktory i dokonuje analizy efektywności poszczególnych ich typów. Przedmiotem rozważań L. Kasirowa (W. E.) jest problem cen podstawowych artykułów rolniczych. Autor dokonuje analizy obowiązującego systemu cen z uwzględnieniem zróżnicowanych warunków strefowych i wskazuje pożądane kierunki jego zmian.

Często obecnie dyskutowanym na łamach czasopism ekonomicznych problemem jest metodologia oceny pracy przedsiębiorstw rolniczych. W omawianych przez nas periodykach zajmuje się nim E. Grodecki (W.M.U.) i I. Suslow (Pl. Ch.).

#### ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

1) Dalszejszy przegląd obejmuje następujące czasopisma: „Kommunist” nr 13, 1963 (Kom.), „Woprosy Ekonomiki” nr 8, 1963 (W. E.), „Planowoje Chozajstwo” nr 8, 1963 (Pl. Ch.), „Wiestnik Moskovskogo Uniwersiteta. Ekonomika, Filologia” nr 3, 1963 (W. M. U.).

2) W. I. Lenin, Dzieła t. 31, wyd. polskie, W-wa 1955, s. 138.

